Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się! ★

GAZETA BIAŁOSTOCKA

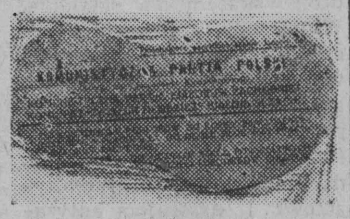
Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VII. Nr 30 (1683) wtorek 5. II. 1957 r. Cena 40 gr

„Kwarantanna więzienna" i inne materiały

Opis straszliwej gehenny i prześladowań, jakie przechodzili więźniowie polityczni w sanacyjnych kazamatach, znajdujemy w organie MOPR „Czerwona Pomoc", egzemplarz którego (styczeń, 1934) wzbogacił ostatnio zbiory archiwum historii partii przy KW PZPR w Białymstoku.

Oprócz tego, odnaleziono jeszcze ostatnio odezwę KZM ZB z 1934 r., w której wzywa się ludność do walki o laicyzację szkół, zniesienie opłat szkolnych oraz przeciwko obniżeniu ilości lat nauczania. Dużą wartość hi-



storyczną przedstawia biuletyn KC KPZB z r. 1933. Zawiera on ocenę sytuacji politycznej w Polsce, wytworzonej w związku ze wzmagającą się faszyzacją kraju.

(tt)

CYRK chiński

oglądalibyśmy

we własnym domu

gdyby

w Białymstoku

był szczyt górski

o wysokości

$$d = 4{,}11\sqrt{h}$$

Czy to możliwe?

— czytaj na str. 3

WSPÓLNE OŚWIADCZENIE DELEGACJI PZPR I FPK

W dniach od 27. I. do 2. II. 1957 r. miały miejsce w Warszawie rozmowy między delegacjami: Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w składzie: członek Biura Politycznego Jerzy Morawski, sekretarz KC Edward Gierek, członek KC Marian Naszkowski, kierownik Wydziału Zagranicznego KC Józef Czesak, i Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej w składzie: członkowie Biura Politycznego Etienne Fajon, Raymond Guyot, Gustave Ansart i członek KC Fernand Dupuy. Delegacja Francuskiej Partii Komunistycznej odbyła również rozmowę z I sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, tow. Wł. Gomułką.

Rozmowy te przebiegały w atmosferze szczerości i zrozumienia, jak między towarzyszami.

W wyniku rozmów ustalono następujące wspólne oświadczenie:

I.

Osiągnięte w wyniku pokojowej woli narodów i słusznej polityki państw obozu socjalistycznego odprężenie w sytuacji międzynarodowej zostało ostatnio zakłócone przez działalność sił imperialistycznych.

Siły te zmierzają do wzmożenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, do utrzymania lub przywrócenia jarz-

■ ■ *Ciąg dalszy na str. 2*

Delegacja KC FPK opuściła Warszawę

WARSZAWA. — W dniu 4 bm. delegacja Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej, członkowie Biura Politycznego, Etienne Fajon, Raymond Guyot i Gustave Ansart oraz członek KC Fernand Dupuy spotkali się z członkami Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR: Józefem Cyrankiewiczem, Stefanem Jędrychowskim, Ignacym Logą-Sowińskim, Jerzym Morawskim, Edwardem Ochabem, Adamem Rapackim, Romanem Zambrowskim, Aleksandrem Zawadzkim, Jerzym Albrechtem, Edwardem Gierkiem, Witoldem Jarosińskim i Władysławem Matwinem. Spotkanie upłynęło w przyjaznej i serdecznej atmosferze.

W godzinach popołudniowych delegacja KC FPK opuściła Warszawę, udając się w drogę powrotną do Paryża.

Jeszcze w tym tygodniu pierwsze posiedzenie Rady Ekonomicznej

WARSZAWA. — Jak dowiaduje się redaktor ekonomiczny PAP, pierwsze inauguracyjne posiedzenie Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów PRL odbędzie się, prawdopodobnie, jeszcze w tym tygodniu — w sobotę, 9 bm.

Przewidywany porządek dzienny posiedzenia będzie następujący: w pierwszej kolejności rozpatrzony ma być i uchwalony projekt statutu Rady Ekonomicznej, następnie Rada zajmie się wstępnym omówieniem swej projektowanej działalności na najbliższy okres, jest pewne, że na tym samym posiedzeniu zostaną powołane stałe sekcje tematyczne i komisje Rady.

Pierwsza na „kolorowo"



Karolina Carr, primadonna brytyjskiej telewizji wystąpiła jako pierwsza śpiewaczka w kolorowym programie telewizyjnym. Na inauguracyjnym „kolorowym" koncercie Karolina Carr śpiewała dla członków obu izb Parlamentu brytyjskiego.

Samolot walczy o życie

Jedyny rekord w swoim rodzaju

738 lotów — to dużo

Na wiosnę nocna trasa

W ciągu jednego roku przelecieć się 738 razy samolotem — to chyba za dużo przyjemności naraz.

Nie o przyjemność jednak chodzi, ale o życie.

O życie ludzkie w całym tego słowa znaczeniu. Bo oprócz lekarza przed śmiercią ratuje człowieka również samolot sanitarny.

Dociera tam, gdzie w zimie nie dojedzie żaden wóz i samochód. Przewozi bardzo ciężko chorych, dla których niebezpieczeństwem jest każdy silniejszy wstrząs i każda chwila zwłoki. Przewozi chorego z miejsca pozbawionego opieki lekarskiej i oddaje w ręce najlepszych specjalistów. Usługi samolotu sanitarnego są więc ogromne.

W białostockim Pogotowiu Ratunkowym od 25 stycznia ub. roku do 1 lutego br. samolot sanitarny zapisał na swoim koncie 738 lotów. Jest to rekord w skali krajowej jedyny. Zajęliśmy pierwsze miejsce w Polsce pod względem ilości lotów i ilości przewiezionych chorych (401 chorych w ciągu roku).

Obecnie dwa samoloty sanitarne, którymi dysponują białostockie pogotowie, mają perspektywę na jeszcze lepszą i operatywniejszą pracę. Wojsko przekazało im bezpłatnie radiostację naziemną. Za miesiąc pogotowie ma otrzymać jeszcze jeden samolot i radiostację pokładową.

Ogromnie cenna jest decyzja, mająca na celu uruchomienie nocnych tras. Na wiosnę będą uruchomione cztery takie trasy w Polsce, a między nimi trasa Białystok — Warszawa. Można więc sądzić, że rekord w roku przyszłym będzie jeszcze pełniejszy. (ir)

?

„Tu, jeśli człowiek zginął — nie odnajdywano w ogóle jego śladów.

— Pan... zakupi cegłę — zasyczało nagle za moimi plecami.

Przykucnąłem szybko dla bezpieczeństwa, wyskakując w chwilę potem na bardziej odsłonięty teren...

Cały czas z dłonią na kolbie „siódemki" zacząłem wycofywać się teraz ostrożnie w dół, w stronę stojących na granicy..."

— opowiada kapitan MO, dla którego punktem honoru stało się odnalezienie choćby śladów porwanego w tajemniczych okolicznościach inżyniera.

Czy kapitan odnajdzie jakieś ślady? Kto i w jakim celu uprowadził inżyniera? — dowiesz się już wkrótce z naszej „Gazety".

Uchwalenie budżetu i planu gospodarczego na rok 1957 tematem obrad I Sesji WRN

W dniu 9 bm. o godz. 10 w sali konferencyjnej Prezydium WRN w Białymstoku przy ul. Mickiewicza 3, toczyć się będą obrady I Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Zasadniczym tematem obrad będzie uchwalenie budżetu dla całego województwa oraz planu gospodarczego na rok 1957. Ponadto sesja dokona zmian w składzie komisji WRN.

Ostatnią czerwoną rakietę z zagrożonego kutra polskiego zauważył lugrotrawler NRD

GDYNIA. — Wieczorem 3 bm. wszedł do Gdyni lugrotrawler Niemieckiej Republiki Demokratycznej „Ros 114" z holowanym kutrem polskim „Łeb 16". Załoga polskiego kutra była na łowiskach i w czasie połowów miała awarię silnika. Rybacy wzywali ratunku, strzelając czerwonymi rakietami. Trzeba przyznać, że załodze kutra „Łeb 16" sprzyjało szczęście, jak wynikło bowiem z rozmów z przybyłymi na pomoc rybakami NRD, zauważyli oni tylko jedną czerwoną rakietę i to właśnie ostatnią, jaką z posiadanego zapasu wystrzelili rybacy polskiego kutra.

Pierwsze sygnały o awarii kutra „Łeb 16", który łowił w odległości ok. 30 mil na północ od Łeby, Polskie Ratownictwo Okrętowe otrzymało od „Gdynia Radio" w godzinach rannych 2 bm. Wiadomość do Gdyni przekazała załoga rybackiej jednostki NRF „Zygfryd", która przepływała obok. Oprócz wiadomości o awarii rybacy „Zygfryda" donieśli także, iż sami nie idą na pomoc, gdyż w sąsiedztwie polskiej jednostki znajduje się inna duża jednostka, której nie byli w stanie rozpoznać. Jak się później okazało, jednostką tą był właśnie trawler NRD „Ros 114". Po otrzymaniu zawiadomienia, PRO wysłało w morze statek ratowniczy „Sztorm", który nie zdążył udzielić pomocy, gdyż polskimi rybakami zaopiekowali się już rybacy z Rostocka.

Z ALGERU

PARYŻ. — W Algerze trwa strajk powszechny proklamowany tydzień temu przez Front Wyzwolenia Narodowego. W stolicy Algeru patrole francuskie krążą w dzielnicy arabskiej od domu do domu zmuszając robotników, by powrócili do pracy. Setki sklepów jest nadal zamkniętych.

Dlaczego Macmillan nie jedzie do Moskwy?

— patrz str. 2

Spółdzielcze Zrzeszenia Budowy Domków Jednorodzinnych „ROZWÓJ" powstało w Białymstoku

Przy Wojewódzkim Zjednoczeniu Budownictwa Wiejskiego powstało Spółdzielcze Zrzeszenie Budowy Domków Jednorodzinnych „Rozwój". Liczy ono 57 członków. Przewodniczącym Zrzeszenia został ob. Czesław Więckowski.

Zrzeszenie budować będzie swoim członkom jednorodzinne domki w Dojlidach. Prezydium MRN przyznało już 57 działek. Koszt wybudowania jednego domku wynosi według pierwotnego kosztorysu (nie uwzględnia on podwyżki cen na tarcicę i wyroby drzewne) około 78 tysięcy złotych.

Poszczególni członkowie Zrzeszenia wnoszą pierwszy wkład, który równa się 30 procent kosztów budowy domku. Członek Zrzeszenia zamiast gotówki może dostarczyć tej samej wartości materiały budowlane. Domki będą budowane z elementów prefabrykowanych, których część z nich Zrzeszenie zamierza produkować we własnym zakresie.

Sporządzono już typową dokumentację techniczną. Według projektu każdy domek składać się będzie z trzech pokoi na parterze i jednego na poddaszu, łazienki, kuchni, przedpokoju, spiżarki. Wszystkie domki będą posiadać jednakowy wygląd zewnętrzny. O ukształtowaniu wewnętrznym domku decydować będą członkowie Zrzeszenia.

Już w roku bieżącym Zrzeszenie przystąpi do budowy domków i w roku 1958 zamierza oddać je do użytku swoim członkom. (śd)

Załoga Huty im. B. Bieruta wybrała radę robotniczą

CZĘSTOCHOWA. — Załoga Huty im. Bolesława Bieruta dokonała wyboru rady robotniczej. W głosowaniu wzięło udział blisko 80 proc. hutników.

Do rady wybranych zostało stu delegatów z poszczególnych wydziałów i komórek huty. Połowa z nich — to wyróżniający się robotnicy — fachowcy, reszta — to specjaliści, ekonomiści, finansowcy i kilku szefów wydziałów produkcyjnych.

Jako najważniejsze zadanie na najbliższy okres rada stawia sobie doprowadzenie do wykonania przez hutę planów produkcyjnych, gdyż w ciągu ubiegłych dwóch miesięcy plany nie zostały zrealizowane. Poprawę sytuacji widzi nowowybrana rada przede wszystkim w zabezpieczeniu systematycznej dostawy surowców i materiałów pomocniczych.

Przygotowania do VI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie

WARSZAWA. — Jak dowiaduje się przedstawiciel PAP, jeszcze w końcu bież. miesiąca powołany zostanie z inicjatywy Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Młodzieży Wiejskiej i Związku Harcerstwa Polskiego, Polski Komitet Festiwalowy. Zajmie się on koordynacją całości przygotowań organizacji, stowarzyszeń i zainteresowanych instytucji do VI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, który odbędzie się w dniach od 28 lipca do 11 sierpnia br. w Moskwie. W skład komitetu wejdą działacze młodzieżowi, społeczni, literaci, dziennikarze, artyści, sportowcy itp.

5 bm. odbędzie się posiedzenie komisji koordynacji działalności zagranicznej organizacji młodzieżowych, na której powołane zostanie biuro organizacyjne, będące ciałem wykonawczym Komitetu Festiwalowego. Do jego zadań należeć będą m. in. sprawy związane z przygotowaniem delegacji polskiej na Festiwal.

Radzieckie urządzenia atomowe dla Egiptu

MOSKWA. — Leningradzkie placówki naukowe przygotowują wysłanie do Egiptu urządzeń laboratoryjnych przeznaczonych do badań z dziedziny fizyki jądrowej.

Dostawy radzieckich urządzeń atomowych dla Egiptu stanowią realizację umowy zawartej między Związkiem Radzieckim a Egiptem w lipcu 1956 roku, dotyczącej współpracy między obu krajami w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Komentarz dnia

Dlaczego Macmillan nie jedzie do Moskwy

Różne mogą być oceny znaczenia bezpośrednich kontaktów między mężami stanu. Niezależnie jednak od tych czy innych, oficjalnych czy nieoficjalnych powodów, które skłoniły premiera brytyjskiego Macmillana do odwołania wyjazdu do ZSRR, warto podkreślić, że i ta wizyta, jak każde inne spotkanie mężów stanu, mogłaby służyć sprawie odprężenia międzynarodowego. Brak bezpośrednich kontaktów między mężami stanu nie może być bowiem oceniony, jako dowód zwiększania szans stabilizacji stosunków międzynarodowych. Trudno bowiem mówić o normalizacji stosunków, kiedy politycy zamiast rozmawiać ze sobą mówią o sobie. Tymczasem podejmując decyzję odwołania swej wizyty w ZSRR premier brytyjski Macmillan odłożył na czas nieokreślony możliwość spotkania mężów stanu Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego. Wprawdzie stwierdza on w liście do premiera Bulganina, że powodem, dla którego nie odwiedzi w maju br. Moskwy jest nawał zajęć, jednakże równocześnie wyraża nadzieję, że „nadejdzie czas, kiedy wizyta ta będzie pożądana z punktu widzenia międzynarodowego". A więc nie tyle brak czasu ile uznanie, że nie ma odpowiedniej atmosfery dla spotkań z punktu widzenia międzynarodowego, nie pozwala premierowi brytyjskiemu na wizytę w ZSRR.

Pewne koła londyńskie wyrażają pogląd, że premier brytyjski odwołał swoją wizytę w Moskwie, ponieważ mogłaby ona źle wpłynąć na stosunki anglo - amerykańskie, które Wielka Brytania stara się zacieśnić po kryzysie spowodowanym awanturą w Egipcie. Prasa brytyjska podkreśla, że w chwili obecnej najważniejszą sprawą dla brytyjskiego premiera jest naprawa anglo-amerykańskich stosunków. „Jest rzeczą oczywistą — pisze „Sunday Times" — że niezależnie od trudności znalezienia czasu na taką wizytę, główne starania dyplomatyczne Macmillana w ciągu najbliższych kilku miesięcy pójdą w kierunku przywrócenia ścisłej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Wizyta w Moskwie niewiele by w tym pomogła".

Tu znów trzeba przypomnieć słowa radzieckich mężów stanu, którzy w czasie swojej wizyty w Londynie niejednokrotnie odpowiadali na zastrzeżenia niektórych kół politycznych, jakoby Związek Radziecki starał się poróżnić Anglię z USA. Oświadczono wówczas wyraźnie, że ZSRR bynajmniej nie chce zerwania sojuszu anglo - amerykańskiego. Przeciwnie — ZSRR sądzi, że Anglia utrzymująca dobre stosunki z USA mogłaby odegrać rolę pewnego rodzaju pośrednika w zacieśnieniu kontaktów pomiędzy ZSRR a USA. Czy to znaczy, że Anglia wyrzeka się tej roli?

Czy zatem należy sądzić, że następca Edena widzi drogę naprawienia szkód wyrządzonych awanturą egipską imieniu Anglii nie w idei porozumienia z ZSRR — jednym z największych mocarstw świata, idei, która w swoim czasie przyniosła poprzednikowi Macmillana poparcie opinii publicznej?

ED

Przy dużej frekwencji

Wybory do Zgromadzenia Narodowego w Rumunii

BUKARESZT. — Nieoficjalne dane napływające z całej Rumunii wykazują, że w wyborach do Wielkiego Zgromadzenia Narodowego, które odbyły się w ostatnią niedzielę, liczba głosujących była znacznie wyższa od liczby głosujących w poprzednich wyborach.

Do godziny 20-ej głosowało 96 proc wyborców. Głosowanie trwało do godziny 24-ej W takich obwodach jak Bukareszt, Cluj, Constanca i innych do godziny 20 dało głosy 97 proc. wyborców.

W najmłodszym mieście Rumunii — Victoria, wzniesionym w latach władzy ludowej głosowanie zakończyło się już o godzinie 12-ej.

Studenci Budapesztu wznawiają naukę

BUDAPESZT. — Po raz pierwszy od powstania październikowego, wznowiono w poniedziałek wykłady na wyższych uczelniach budapeszteńskich. Przed ich rozpoczęciem odczytano studentom wezwanie komisarza do spraw oświaty A. Konya, w którym oznajmia on, że wszelkie próby „strajków czy bojkotu będą odpowiednio potraktowane przez władze".

Ze świata

RZYM

Około 150 osób — jak podaje agencja Reutera — zostało rannych podczas sobotnich i niedzielnych demonstracji i zaburzeń w 21-tysięcznym mieście Sulmona we Włoszech środkowych. Demonstranci protestowali przeciwko zamknięciu lokalnego urzędu wojskowego, gdyż dla wielu osób groziło to utratą pracy.

NOWY JORK

Dziennik „Washington Post" informuje, że w USA bawi od dwóch tygodni szef lotnictwa zachodnio - niemieckiego generał Kammhuber, który odbył rozmowę z szefem strategicznych sił lotniczych i zwiedził bazy amerykańskich jednostek taktycznych bombowców.

BONN

Podano tu oficjalnie do wiadomości, że prezydent NRF Heuss przyjął zaproszenie prezydenta Eisenhowera do odwiedzenia Stanów Zjednoczonych. Zamierza on udać się do Waszyngtonu 6 marca.

TOKIO

Parlament japoński wznowił w poniedziałek obrady. Obecna sesja parlamentu japońskiego poświęcona jest głównie przedyskutowaniu budżetu Japonii na rok finansowy 1957.

TIRANA

Jak podał albański urząd statystyczny, plan globalny produkcji przemysłowej Albanii wykonany został w 1956 r. w 101,7 proc.

Remilitaryzacja NRF



21 stycznia 1957 r. rozpoczął się w NRF przegląd pierwszych 100.000 młodych mężczyzn rocznika 1937. Dziesięć tysięcy poborowych otrzyma nakaz stawienia się do wojskowej służby już 21 kwietnia br.

NA ZDJĘCIU: przed biurem wojskowym Hamburg — Północ — młodzi ludzie oglądają otrzymane książeczki wojskowe...

Fot. — CAF

Młodzież francuska nie zgodzi się służyć pod dowództwem kata jej ojców

Protesty Francuzów przeciwko nominacji Speidla

PARYŻ. — Postępowa francuska opinia publiczna w dalszym ciągu protestuje przeciwko mianowaniu Speidla na stanowisko naczelnego dowódcy wojsk lądowych NATO w Europie.

„Precz ze Speidlem — pisze „Liberation". Młodzież francuska nigdy nie zgodzi się służyć pod dowództwem kata jej ojców". W całej Francji rezolucje protestujące przeciwko nominacji Speidla uchwalane są przez postępowe organizacje młodzieżowe, związku b. kombatantów i więźniów obozów koncentracyjnych, federacje Francuskiej Partii Komunistycznej, itp.

Pod światło

Imć ex-ambasador i racja stanu

Nie na darmo pan Michał Sokolnicki parał się dawnymi laty dyplomacją, jako ambasador Polski w Ankarze. Kariera dyplomatyczna dała panu Sokolnickiemu nieprzeciętne zaiste poczucie polskiej racji stanu, tak niezbędne dla reprezentowania interesów Polski na obczyźnie.

Swój niezwykły talent ujawnił ex-ambasador w liście opublikowanym na łamach londyńskiego „Orła Białego", cytowanym przed kilku dniami skwapliwie przez rozgłośnie madrycką.

Pan Sokolnicki pisał ni mniej ni więcej: „Politykę zagraniczną Polski prowadzić może wolna część narodu czyli emigracja, a więc rola emigracji nie redukuje się do współpracy z krajem czy do służenia krajowi. Wprost przeciwnie..."

Przyznacie, że koncepcja nieprzeciętna. Polityka zagraniczna Polski ma polegać — według pana Sokolnickiego — nie na służeniu Polsce (jak nikczemnie głoszą komuniści), lecz wręcz przeciwnie...

Nie na darmo parał się dyplomacją pan Sokolnicki. Chociaż nie nauczył się podczas swej kariery ani zdrowego rozsądku, ani politycznej uczciwości, nauczył się przynajmniej w Ankarze tureckiego gadania.

— ix —

Pineau przemawiał przed telewizją amerykańską

NOWY JORK. — Francuski minister spraw zagranicznych Ch. Pineau, wygłosił wczoraj, przed telewizją w Waszyngtonie przemówienie, w którym m. in. poruszył problem Algeru.

Wspólne oświadczenie delegacji PZPR i FPK

Ciąg dalszy ze str. 1

ma kolonialnego nad narodami Azji i Afryki, do poróżnienia krajów obozu socjalistycznego. Dobitnym przejawem tych zamierzeń była niedawna agresja angielsko-francusko-izraelska przeciwko Egiptowi. Agresja ta doznała niepowodzenia dzięki oporowi narodu egipskiego, zdecydowanej postawie obozu socjalistycznego oraz wszystkich sił pokojowych na świecie.

Po niepowodzeniu agresji imperialistycznej na Bliskim Wschodzie amerykańskie koła imperialistyczne występują z planami ingerencji w sprawy tego rejonu. Plany te zagrażają nie tylko niepodległości narodów Bliskiego i Środkowego Wschodu ale i bezpieczeństwu świata.

W Algerze rząd francuski prowadzi przeciwko narodowi algerskiemu wojnę kolonialną, która godzi zarówno w interesy narodu algerskiego jak i francuskiego. Uznanie prawa narodu algerskiego do niepodległości jest warunkiem nieodzownym pokojowego rozwiązania tego problemu.

W Europie imperializm stara się zrealizować podobne cele, opierając się na militaryzmie niemieckim, odradzającym się w Niemczech zachodnich. Odrodzenie Wehrmachtu i plany wyposażenia go w broń atomową, stwarzają poważne zagrożenie dla sąsiadów Niemiec i dla pokoju. Narody Francji i Polski w wyniku swych doświadczeń historycznych i położenia geograficznego szczególnie odczuwają to niebezpieczeństwo. Francuska Partia Komunistyczna i cała francuska klasa robotnicza popierają bez zastrzeżeń polską granicę na Odrze i Nysie, która stanowi granicę pokoju w Europie.

Obie delegacje uważają, że walka przeciwko militaryzmowi niemieckiemu i przeciwko planom tzw. europeizacji, które zmierzają do wzmocnienia tego militaryzmu (wspólny rynek, Euratom itd.), stanowi dla narodów Polski i Francji wspólne zadanie o niezmierzonej doniosłości. Obie partie popierają Niemiecką Republikę Demokratyczną, która prowadzi walkę o Niemcy zjednoczone i pokojowe i odważną walkę Komunistycznej Partii Niemiec oraz wszystkich sił pokojowych i demokratycznych Niemiec zachodnich.

Szczególnie godny potępienia jest fakt mianowania osławionego generała hitlerowskiego Speidla na dowódcę sił lądowych paktu atlantyckiego, w tej liczbie wojsk francuskich. Fakt ten wywołał ostre protesty ze strony społeczeństwa francuskiego i polskiego oraz wielu innych krajów Europy.

W tych warunkach konieczne jest wzmożenie walki wszystkich sił pokoju we Francji i w Polsce, o osiągnięcie międzynarodowego porozumienia w sprawach powszechnego rozbrojenia. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i Francuska Partia Komunistyczna w pełni popierają wszystkie propozycje mogące doprowadzić praktycznie do pozytywnych rozwiązań choćby częściowych i w pierwszym rzędzie propozycje ZSRR z dnia 17 listopada 1956 r.

Poważna rola w walce o pokój w Europie przypada złączonym wiekową, tradycyjną przyjaźnią narodom Polski i Francji, których czołową siłą jest klasa robotnicza polska i francuska.

Po wymianie poglądów na temat wydarzeń węgierskich Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i Francuska Partia Komunistyczna, wyrażają poparcie dla Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej i dla węgierskiego rewolucyjnego robotniczo - chłopskiego rządu oraz ogłoszonego przez nie programu budowy socjalizmu i odnowy życia politycznego i gospodarczego.

II.

Jednym z decydujących czynników w walce klasy robotniczej w państwach kapitalistycznych przeciwko eksploatacji, w wysiłkach krajów socjalistycznych w kierunku budowy nowego życia i w walce o utrzymanie i umocnienie pokoju w świecie, jest przyjaźń i postępująca konsolidacja i współpraca wszystkich państw socjalistycznych i wszystkich partii komunistycznych i robotniczych, złączonych internacjonalizmem proletariackim i ideologiczną wspólnotą celów.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, partia pierwszej zwycięskiej rewolucji socjalistycznej, utorowała drogę do kształtowania partii robotniczych nowego typu. Jej historia i działalność stanowią kapitał najbogatszych doświadczeń dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego.

XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w oparciu o głęboką analizę sytuacji międzynarodowej uwypuklił rozległe perspektywy rozwoju międzynarodowego ruchu robotniczego, walki o pokój i socjalizm.

W wyniku XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego stworzone zostały również warunki dla zapewnienia pełnego poszanowania zasad leninowskich, we współpracy pomiędzy państwami socjalistycznymi oraz pomiędzy partiami komunistycznymi i robotniczymi: zasady równości, nieingerowania w wewnętrzne sprawy oraz wzajemnej pomocy, wymiana doświadczeń w realizowaniu przez każdy naród swojej drogi budowy socjalizmu, którego istota jest jedna, a mianowicie rewolucyjne przeobrażenie stosunków produkcyjnych pod politycznym kierownictwem klasy robotniczej.

Zasady te wyrażone zostały w deklaracji rządu radzieckiego z dnia 30 października ub. r., jak również w oświadczeniach i porozumieniach późniejszych, a w szczególności w oświadczeniu polsko - radzieckim z 18 listopada 1956 r.

Obie delegacje przywiązują wielką wagę do przeprowadzonej przez Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego krytyki błędów, popełnionych w związku z kultem jednostki i podkreślają konieczność ścisłego przestrzegania zasad leninowskich w życiu partii i w jej wewnętrznej demokracji. Odrzucają one wszystkie próby zmierzające do wykorzystania tej słusznej krytyki dla poddania w wątpliwość podstawowych zasad walki klas i niezbędnej jedności szeregów partyjnych.

Przyjacielska partyjna krytyka oparta na powyższych zasadach może być poważną pomocą dla partii komunistycznych i robotniczych w ich walce o socjalizm.

W swej działalności, jak również w stosunkach między sobą, partie komunistyczne i robotnicze przestrzegać winny wierności zasadom marksizmu - leninizmu oraz wykazywać czujność wobec wszelkich tendencji rewizjonistycznych, a w szczególności wobec usiłowań zamazania istoty walki klasowej, a także wobec wszelkich koncepcji zawężania teorii, która nie jest dogmatem lecz nauką żywą i drogowskazem dla działania. Winny one prowadzić uporczywą walkę przeciwko wpływom reakcyjnej ideologii w świadomości części mas pracujących, a w szczególności przeciwko szowinizmowi, nacjonalizmowi, antysemityzmowi i nastrojom antyradzieckim.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wyraża solidarność z Francuską Partią Komunistyczną i francuską klasą robotniczą i popiera ich nieugiętą walkę o socjalizm, o zespolenie wszystkich sił narodowych i demokratycznych, o interesy mas pracujących i przeciw faszyzmowi, o pokój, o prawo narodu algerskiego i wszystkich narodów uciskanych do samostanowienia.

Delegacja Francuskiej Partii Komunistycznej wita wielkie zwycięstwo odniesione w wyborach w dniu 20 stycznia przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, kierowniczą siłę Frontu Jedności Narodu. Wyniki wyborów wyrażają zaufanie narodu polskiego do socjalizmu zapewniającego niepodległość i rozwój kraju, jego wolę pokoju i przyjaźni ze wszystkimi narodami. Delegacja Francuskiej Partii Komunistycznej zapewnia Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą o solidarności komunistów francuskich z jej wysiłkiem w kierunku wzmocnienia socjalizmu w Polsce w oparciu o zasady leninizmu.

Rozmowy pomiędzy delegacjami Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej przyczyniły się do wyjaśnienia wielu zagadnień i do lepszego wzajemnego zrozumienia, koniecznego dla współpracy obu partii.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i Francuska Partia Komunistyczna kierując się zasadami proletariackiego internacjonalizmu w swych wzajemnych stosunkach postanowiły kontynuować i zacieśnić współpracę obu partii w różnych formach, w interesie mas pracujących obu krajów, w interesie stałego pogłębiania przyjaźni między Polską a Francją, w interesie pokoju i socjalizmu.

Z życia partii

6+3+3=?

★ Co robić z małymi i nieżywotnymi organizacjami partyjnymi ★ Fuzja ich wydaje się konieczna

Napisał: Stanisław Gaiek

Towarzyszka Wanda Sienkiewicz, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej przy Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego, była, jak mniemam, zaskoczona wizytą dziennikarza i jego zainteresowaniem — życiem partyjnym w tym zakładzie. Podobne wrażenie można było odnieść, obserwując Konstancję Tomaszewską, zastępcę sekretarza która przyszła już w trakcie rozmowy. Najwidoczniej mało się dotychczas interesowano tą niewielką, bo liczącą 6 członków i 2 kandydatów, organizacją partyjną.

— Robimy, co możemy — stwierdziła tow. Sienkiewicz. — Kierownictwo zakładu współpracuje z nami chętnie. Zebrania przeprowadzamy.. Ostatnio, przed wyborami, odbyliśmy dwa: otwarte i zamknięte... Organizujemy szkolenie. Dwaj nasi członkowie wybierają z prasy najbardziej aktualne zagadnienia i organizują wokół nich dyskusję... Udaje się...

— No tak — przerwałem. — Zgodzicie się jednak ze mną, że takie prasówki, organizowane z udziałem wszystkich pracowników, nie zastąpią jednak członkom partii szkolenia ideologicznego i politycznego...

— Oczywiście! — zgodziła się tow. Sienkiewicz. — Macie rację. My jednak nie bardzo wiemy, jak to szkolenie polityczne prowadzić i co na nim przerabiać...

— Tak, z tym mamy trudności — powiedziała tow. Tomaszewska. — Bez pomocy z zewnątrz nie ruszymy.

— Towarzysze nasi mają określone zadania — mówiła dalej tow. Sienkiewicz. — Towarzyszka Tomaszewska zajmuje się na przykład sprawami kulturalno - oświatowymi. Ja — związkowymi. Towarzysze Henryk Dukat, zastępca dyrektora i felczer Władysław Zabłocki zajmują się szkoleniem. Dyrektor, tow. Bronisław Jodkowski, prowadzi szkolenie zawodowe pielęgniarek i sanitariuszy.

— Dobry pomysł z tym szkoleniem zawodowym — wtrąciłem. — A możecie mi powiedzieć z czyjej inicjatywy zostało ono zorganizowane?

— Inicjatorką była głównie nasza siostra przełożona — wyjaśniła tow. Tomaszewska. — Może też i ja się trochę do tego przyczyniłam...

Pielęgniarka, salowa i kotłowy

Sekretarz organizacji partyjnej przy Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa, towarzyszka Halina Sałatowska, wykazała rozbrajającą szczerość. Na moje pytanie, czym się jej organizacja partyjna zajmuje, otrzymałem natychmiastową odpowiedź.

— Prawdę mówiąc, towarzyszu, to niczym.

— Tak zupełnie niczym? — zapytałem jeszcze

— No, nie — odparła tow. Sałatowska. — Zebrania, które każą robić, robimy. Składki opłacamy...

Zapadło chwilowe milczenie. Tow. Sałatowskiej było ono widocznie potrzebne na uporządkowanie myśli. Ja zastanowiłem się nad sytuacją tej organizacji partyjnej. Niełatwa to jest sytuacja. W zakładzie pracuje ponad 50 pracowników. W tym jest tylko 3 członków partii. Tow. Sałatowska jest pielęgniarką, tow. Maria Bogdanowicz — salową, a tow. Antoni Potmalnik — kotłowym. Rzeczywiście, trudna tuacja. Na pewno nie mają poparcia, ani też autorytetu.

Bardziej jaskrawe światło na sytuację tej organizacji partyjnej rzuciła sama tow Sałatowska.

— Z nami to jest widzicie tak — mówiła. — Dyrektor Roszkowski odnosi się do nas uprzejmie. Za to kierownik administracyjny traktuje nas z wyraźnym lekceważeniem. On nas tylko wtedy dostrzega, kiedy trzeba budynek udekorować, albo płótno do tych dekoracji zdobyć. Kiedyś, pamiętam, koleżanki z komórki związkowej wytypowały mnie do nagrody pieniężnej. Wiecie, co wówczas zrobił nasz kierownik administracyjny? Nie podpisał listy premiowanych osób. Uważał, że zamiast mnie kto inny powinien premię otrzymać. No i dopiął swego.

— Czy próbowaliście czasami organizować otwarte zebrania partyjne? — pytam, jakkolwiek przewiduję odpowiedź.

— Raz tylko — odparła tow. Sałatowska. — Bez większego jednak skutku. Bo i po co mają przychodzić na nasze zebrania... Żeby posłuchać, co mówią pielęgniarka, salowa albo kotłowy? Uważają, że to nie jest ciekawe. Pod tym względem znacznie łatwiejszą pracę mają towarzysze z pogotowia. Jest ich znacznie więcej, a nie bez znaczenia jest i ten fakt, że członkami partii są tam: dyrektor, jego zastępca, jeden z felczerów...

— A jak sądzicie, czy wasze kłopoty są znane towarzyszom z Komitetu Miejskiego?

—O tak! Ale z instruktorów nikt do nas nie dociera. Uważają najwidoczniej, że skoro my nic nie robimy, to nie trzeba się nami interesować. My jednak nie bardzo wiemy, jak dalej pracować. Wyjście widziałabym w tym, żeby tu do nas, skierowano do pracy członków partii: jakiegoś felczera, kogoś z administracji, może jakąś pielęgniarkę czy też laborantkę. Jak nas będzie więcej, to może i wyniki tej pracy będą inne.

Jest u nas POP?

Informacje, których mi udzielił tow. Leszek Złotowski, jedyny obecny w tym czasie przedstawiciel trzyosobowej organizacji partyjnej przy Zarządzie Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych, były wystarczające do zorientowania się, co do charakteru tej organizacji i jej roli.

— Możecie mi powiedzieć, ile osób u was pracuje? — zapytałem.

— Łącznie 5 osób, tak, że w zasadzie nasza organizacja partyjna w obecnej formie nie ma warunków rozwoju.

— A czy zastanawialiście się może nad ewentualnością połączenia wszystkich organizacji przy zarządach okręgów związków zawodowych w jedną dużą organizację partyjną i utworzeniem grup partyjnych?

— Otóż to — ożywił się tow. Złotowski. — To byłoby chyba jedyne, realne rozwiązanie. Tym bardziej, że prawdopodobnie już od marca będziemy się mieścili w jednym budynku. Nic by nie stało na przeszkodzie takiemu połączeniu, bo przecież wszystkie związki mają te same zadania, a różni je jedynie tematyka pracy. Uważam, że połączenie w dużą organizację partyjną przyczyniłoby się do rozwoju życia partyjnego w naszych szeregach, że wtedy dopiero powstałyby sprzyjające warunki do pracy organizacji partyjnej.

A teraz kolej na wnioski

Rozmowy te i inne jeszcze, pozwoliły mi wyrobić sobie zdanie o sytuacji w małych, nielicznych, organizacjach partyjnych, których w Białymstoku jest kilkadziesiąt. Nie jest to dobra sytuacja. Już z tych trzech przykładów wynika, że małe organizacje nie czynią najczęściej tego, co powinno być podstawą ich działalności: nie wychowują członków partii na świadomych bojowników sprawy socjalizmu. Nie dbają o podnoszenie ideologicznego i politycznego uświadomienia członków partii i kandydatów oraz o opanowanie przez nich podstawowych wiadomości w zakresie marksizmu-leninizmu. De facto nie mają również wpływu na wychowanie bezpartyjnych pracowników swych zakładów pracy.

Jeśli tak się dzieje, to zrozumiałe już teraz będzie, dlaczego członków partii z tych mało liczebnych organizacji partyjnych cechuje na ogół bierność i obojętność polityczna. A nie trzeba pewnie nikomu szerzej tłumaczyć, że bierność i obojętność polityczna, są to cechy nie licujące z postawą komunisty, nie do pogodzenia ze statutem naszej partii. Warto się zastanowić nad przyczynami tego stanu rzeczy.

Wydaje się, że jedna z głównych przyczyn tkwi w tym, że małe organizacje partyjne nie mają odpowiednich warunków do aktywnej pracy, właśnie ze względu na swój skromny ilościowo skład. Stąd można by wysunąć wniosek, że łączenie małych organizacji partyjnych w duże organizacje, mogłoby przynieść rozwiązanie tego problemu.

Na ile byłoby to możliwe w praktyce? Można by połączyć organizacje przy zakładach o podobnyh zadaniach, na przykład organizacje pracowników służby zdrowia, zarządów okręgów związków zawodowych, zrzeszeń sportowych itp. W warunkach istnienia dużych liczebnie organizacji partyjnych łatwiej byłoby z pewnością organizować i prowadzić szkolenie, uświadamiać członków partii i bezpartyjnych o słuszności polityki partii, rozbudzać aktywność członków partii, wychowywać ich na oddanych sprawie komunistów.

Organizacje oddziałowe zaś, względnie grupy partyjne mogłyby zajmować się z większym niż dotąd skutkiem, sprawami specyficznymi dla ich zakładów pracy.

Nie ulega również wątpliwości, że taka reorganizacja ułatwiłaby instancji partyjnej kierowanie politycznie organizacjami partyjnymi Stąd też wniosek pod adresem Komitetu Miejskiego, aby rozważył to zagadnienie i jeśli uzna za celowe, poczynił odpowiednie kroki w celu przeprowadzenia proponowanej reorganizacji.

Ciekawa inicjatywa KM PZPR w Białymstoku

Egzekutywa KM PZPR w Białymstoku postanowiła ostatnio wysłać 3 grupy aktywu partyjnego do Warszawy Katowic i Krakowa w celu zapoznania się z doświadczeniami zdobytymi w pracy partyjnej przez komitety miejskie PZPR w tych miastach. Grupa „katowicka" zwróci uwagę głównie na problemy pracy partyjnej wśród klasy robotniczej grupę „warszawską" interesować będzie działalność instancji partyjnych, a w Krakowie 5-dniowy pobyt wykorzystany zostanie w celu poznania metod i form pracy partii wśród inteligencji.

Pierwsza grupa towarzyszy wyjeżdża do Katowic już w dniu dzisiejszym (tt)

*

Na ostatnim swym posiedzeniu, 28 stycznia bieżącego roku, egzekutywa Komitetu Powiatowego PZPR w Bielsku-Podlaskim rozpatrywała między innymi sprawy organizacyjne. Egzekutywa zatwierdziła około 20 decyzji podstawowych organizacji partyjnych o przeszeregowaniu z kandydatów na członków partii i 7 decyzji o przyjęciu do partii, na kandydatów. (sg)

KTO SIĘ SKUSI NA FUTRO Z RYSIA?



Już nie dzik i nie wilk, a duży kot, drapieżnik ryś stanie się chyba marzeniem niejednego myśliwego. A gdy jeszcze żony naszych zapaleńców z „dwururką" zadecydują, że nie foka, nie strzyżony baran, nie lis, a właśnie ryś, ryś (na szczęście przez małe „r") ma otulać szyję — to dopiero będzie ambaras.

Jak się dowiadujemy kilkadziesiąt drapieżników o tej niewinnej nazwie, grasuje w naszych lasach. (Większość rysiów znajduje się na terenie Puszczy Białowieskiej ale pokazały się też one w okolicy Supraśla i gdzie indziej). Ministerstwo Leśnictwa udzieliło zezwolenia Wojewódzkiej Radzie Łowieckiej w Białymstoku na odstrzał rysiów.

Amatorzy polowania na te zwierzęta winni jednak wyruszać na wyprawy w porozumieniu z nadleśnictwami, które dla porządku wydają specjalne zezwolenia na odstrzał rysiów. Chodzi bowiem o to, by nie „wypolować" co do jednej sztuki zwierzęcia, które mimo wszystko jest nadal pod ochroną. (m)

Cyrk chiński w Białymstoku?

Rozmawiamy z inż. Z. Olszewskim na temat:



Kiedy telewizja w Białymstoku przestanie być tylko marzeniem?

— Panie inżynierze, a co z telewizją? Nic jakoś nie słychać o stacji przekaźnikowej, którą miano budować w roku bieżącym w Białymstoku... Czy pan chociaż ogląda nawet programy telewizyjne Warszawy i zagranicy?

— Proszę zajść kiedyś do mnie do domu i zobaczyć na ekranie...

— Codziennie?

— No, nie zawsze. Zależy to od... warunków atmosferycznych.

— To zaczyna być interesujące...

— O, widzi pan ten klosz od lampy? Tu leży powiedzmy Warszawa, a tu Białystok. Fale rozchodzą się prosto. A zatem w dotarciu do Białegostoku (w linii prostej) przeszkadza im krzywizna Ziemi. Fale te przechodzą wysoko nad Białymstokiem.

— Jaka szkoda, że leżymy tak nisko nad poziomem morza. Gdyby na przykład w Dojlidach znajdował się Giewont albo...

— No, no — właśnie! Gdyby tu była jakaś góra o wysokości X (lub maszt przekaźnikowy tej samej wysokości) — to w Białymstoku mielibyśmy doskonały odbiór.

— Jak wysoki musiałby być ten szczyt górski?

— Można to bardzo łatwo obliczyć według wzoru $d=4.11\sqrt{h}$

— Hhhmmm... Jak przetłumaczyć ten wzór?

— Małe „d" oznacza odległość w kilometrach (w naszym przypadku 172 kilometry), cyfra „4.11" oznacza współczynnik stały dla promienia ziemskiego uwzględniający uginanie się fal ultrakrótkich w niskich warstwach atmosfery. No a małe „h" tu pod znakiem pierwiastka oznacza już wysokość góry lub anteny, potrzebnej Białemustokowi dla normalnego odbioru telewizyjnego. Łatwo więc obliczyć wysokość góry

— Gdyby więc był taki szczyt w Białymstoku, a na nim antena telewizyjna — białostoczanie mogliby oglądać cały przebieg Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Cyrkowej we własnych domach?

nel mondo della TV

Ricezione dei Program.

— Jasne. Ja właśnie go oglądałem w ten sposób.

— A teraz najważniejsze pytanie, dla którego pana inżyniera odwiedziłem: Co pan teraz robi?

Mój aparat jest uniwersalny. Jak wiadomo każda telewizja pracuje na innym systemie, określanym ilością wzajemnie krzyżujących się linii, z których na ekranie telewizyjnym tworzy się obraz. Otóż np nasza telewizja pracuje na 625 liniach, angielska — na 405 liniach Francja na 819. Mój aparat ma możliwość odbioru różnych definicji. Mogę go przestrajać nastawiać na każdą.

— Sądziłem, że każdy telewizor może odbierać programy różnych krajów jeżeli tylko „złapie" falę...

— Niestety, jeszcze nie Na przykład angielski telewizor przywieziony do nas nie pracowałby bez przestrojenia fabrycznego. Inaczej odbieralibyśmy obraz w negatywie.

— Tak, ale nam chodzi o to czym pan zajmuje się obecnie?

— Właściwie pracuję nad artykułami dla „Radioamatora" — o rozchodzeniu się fal dalekiego zasięgu. Ja piszę systematycznie dla nich Jeżeli chodzi o inne sprawy to ostatnio zrobiłem wzmacniacz do „Rubensa" dla LPŻ

— A ten ośrodek przekaźnikowy, który miano budować w bieżącym roku? Będzie coś z tego?

— Liczyliśmy na lepszy odbiór Warszawy w Białymstoku. Okazało się jednak że musielibyśmy budować najpierw maszt przekaźnikowy w Łomży i ten dopiero przekazywałby program do Białegostoku. Stroiłem ostatnio na program warszawski telewizor „Białoruś", który ma Pan Iwaszkiewicz z Dyrekcji Lasów. Przygotowuje sobie właśnie antenę.

— O, to już jest drugi w Białymstoku posiadacz telewizora! A na czym polega trudność rozpowszechniania telewizji w Białymstoku?

— Na braku stacji przekaźnikowej i na wysokim koszcie anteny. Ale mimo to np w Raigrodzie dawny pracownik radiowęzła, Mieczysław Cembor również buduje sobie już telewizor

— To rusza się telewizja na Białostocczyźnie. I to wszystko zaczęło się od pana?

— Tak. Gdyby był pan u mnie, zobaczyłby pan stosy listów z prośbami o poradę, które otrzymuję z całego kraju. Ostatnio na przykład koresponduję z inżynierem-mechanikiem Ottonem Czeczotem Polakiem, zamieszkałym we Włoszech. Przysłał on mi egzemplarz włoskiego pisma „L'Antenna" w którym ukazał się artykuł o mnie.

— Tak, jednym słowem z ośrodka przekaźnikowego w Białymstoku nic nie będzie?

— Dlaczego? Przecież w okresie najbliższych trzech lat czynna będzie na trasie Warszawa — Wilno linia przesyłowa, przechodząca przez Białystok Jest to wynik porozumienia fachowców od telewizji. Z tej linii można będzie już bez trudu korzystać i w Białymstoku

— A zatem najpóźniej za trzy lata telewizja przestanie być w Białymstoku problemem i białostoczanie będą mogli masowo korzystać z tego osiągnięcia techniki dwudziestego wieku?

— Oczywiście Może wtedy już łatwiej będzie zdobyć telewizor „Dürer" odbiornik niemiecki, modny ostatnio, a trudny do nabycia..

Rozmawiał:
HENRYK KOZŁOWSKI



Tak wygląda obraz odbierany na telewizorze inż. Olszewskiego.

Pomoc finansowa państwa - bodźcem dalszego rozwoju produkcji rolnej

WARSZAWA. — W opublikowanych niedawno nowych założeniach polityki rolnej zostały określone również ogólne zasady udzielania pomocy finansowej dla wsi. Sprawa ta bardzo interesuje chłopów. W związku z tym przedstawiciele Polskiej Agencji Prasowej PAP i „Trybuny Ludu" zwrócili się do wiceministra Finansów — J. Trendoty, aby dokładniej przedstawił tę sprawę.

Wicemin. Trendota oświadczył:

— Pomoc finansowa państwa ma być udzielana wsi w takiej formie, aby była ona bodźcem do dalszego rozwoju produkcji rolnej. Najbardziej rozwiniętą formą finansowej pomocy państwa jest kredyt. Udzielając kredytu, państwo ułatwia setkom tysięcy chłopów **budowę czy odbudowę budynków gospodarczych i mieszkalnych, zakup inwentarza żywego i martwego, nawozów, nasion itp.** Rozmiary tej pomocy są duże i — co najważniejsze — powiększają się z roku na rok.

W 1953 r. ogólna suma kredytów bez zaliczek kontraktacyjnych wynosiła 1.031 mln. zł, w 1954 r. wzrosła do 1.609 mln. zł, w 1955 r. — 1.760 mln. zł, a w roku ub. — 2.052 mln. zł, z czego gospodarstwa indywidualne otrzymały 1.293 mln. zł, a spółdzielnie produkcyjne — 759 mln. zł. W roku bież. przewiduje się dalsze zwiększenie sumy kredytów, przy czym ogromna ich większość trafi do rąk indywidualnych chłopów.

Mimo, że ogólna suma kredytów jest duża, nie pokrywa ona oczywiście w pełni zapotrzebowania wsi na tani państwowy kredyt. Aktualne możliwości finansowe państwa nie pozwalają jednak na nieograniczone zwiększanie kredytów. **Możliwości te mogłyby się rozszerzyć, gdyby chłopi składali swoje wolne chwilowo środki w większej, niż dotychczas, mierze w kasach spółdzielczych.** Odnieśliby oni w ten sposób podwójną korzyść: złożone w kasach pieniądze przynosiłyby im dodatkowy dochód w postaci odsetek (kasy spółdzielcze płacą 3 proc. rocznie od wkładów), a jednocześnie zgromadzone w kasach spółdzielczych środki mogłyby być wykorzystywane dla rozszerzenia pomocy kredytowej dla wsi.

Zgodnie z uchwałą VIII Plenum KC PZPR i wytycznymi w sprawie polityki rolnej, przewiduje się wprowadzenie poważnych, korzystnych dla chłopów zmian w systemie udzielania kredytów. **Z kredytów będą mogli korzystać chłopi, bez względu na wielkość gospodarstw, jak również rzemieślnicy wiejscy.** Znosi się ograniczenia w udzielaniu kredytów właścicielom podmiejskich gospodarstw ogrodniczych.

Kredyty krótkoterminowe udzielane będą na okres do 18 miesięcy na takie cele, jak zakup maszyn rolniczych, nawozów sztucznych i nasion, koszty upraw polowych, zakup chemicznych środków ochrony roślin, zakup zwierząt hodowlanych, drobne remonty itd. Przewiduje się podniesienie górnej granicy tych pożyczek z 6 tys. zł do 10 tys. zł

Kredyty długoterminowe udzielane będą na: zagospodarowanie odłogów, łąk i pastwisk, zakładanie plantacji chmielu i morwy, zakładanie sadów i inspektów, zakup inwentarza żywego, remonty i odbudowę budynków gospodarczych i mieszkalnych, zakup większych maszyn i narzędzi rolniczych, rozwój gospodarki pasiecznej itp., przy czym zarówno górną granicę tych pożyczek jak i okres spłaty będzie ustalać bank indywidualnie w zależności od warunków danego gospodarstwa. Górną granicę kredytów długoterminowych na budownictwo podnosi się do 25 tys. zł (dotychczas 15 tys. zł), a okres spłaty może być ustalony w granicach do 15 lat.

Kredytów krótkoterminowych udzielać będą kasy spółdzielcze, natomiast długoterminowych placówki Banku Rolnego. Dopuszcza się jednak możliwość udzielania wszelkiego rodzaju kredytów przez te kasy spółdzielcze, które dotychczasowym poziomem swej pracy gwarantować będą zarówno właściwą obsługę klientów, jak i ściągalność udzielonych pożyczek.

Dla usprawnienia obsługi chłopów przewiduje się pewne zmiany w trybie rozpatrywania wniosków. Wnioski będą mogły być składane wprost w kasach spółdzielczych i w oddziałach Banku Rolnego, bez potrzeby uzyskiwania opinii gromadzkich lub powiatowych rad narodowych. Decyzje o przyznaniu pożyczki podejmowane będą w oparciu o opinie komisji społecznych, które projektuje się powołać przy kasach spółdzielczych i oddziałach Banku. W skład komisji wejdą przedstawiciele chłopów indywidualnych, spółdzielni produkcyjnych i rad narodowych.

Przewiduje się również wprowadzenie pewnych zmian i udogodnień w systemie **udzielania kredytów spółdzielniom produkcyjnym.** Dotychczas bank udzielał spółdzielniom oddzielnego kredytu na każdy cel — tak, że posiadały one niejednokrotnie równocześnie kilkanaście rodzajów kredytów. System ten miał umożliwić bankowi kontrolę celowości zużycia przez spółdzielnie otrzymanych środków. W praktyce jednakże cel ten rzadko kiedy bywał osiągany, natomiast spółdzielnie obciążane były nadmierną ilością prac manipulacyjno-księgowych.

Obecnie kredyty dla spółdzielni dzieli się na: **krótkoterminowe** — płatne w ciągu 1,5 roku — na przejściowe uzupełnianie środków własnych, **średnioterminowe** — płatne w okresie do 4 lat z jednoroczną karencją — na takie cele, jak likwidacja odłogów, zagospodarowanie pomelioracyjne łąk i pastwisk itp., oraz kredyty **długoterminowe** na budownictwo, zakup inwentarza żywego i martwego itp.

Maksymalny okres spłaty tych ostatnich kredytów nie powinien przekraczać 20 lat, przy czym bank będzie miał prawo udzielić zwolnienia od spłacania rat na okres do lat 3. Spółdzielnie będą nadal korzystać z ulgowego oprocentowania zaciągniętych kredytów. Kredyty długoterminowe będą oprocentowane w wysokości 1 proc. rocznie, średnioterminowe — 2 proc. i krótkoterminowe — 3 proc.

Spółdzielniom produkcyjnym zabezpiecza się pełną samodzielność w dysponowaniu środkami własnymi, złożonymi w banku. Spółdzielnie będą mogły zaopatrywać się w dowolnych źródłach, niezależnie od tego czy zakupy będą dokonywane ze środków własnych, czy z kredytu bankowego. Bank będzie miał prawo przeprowadzać kontrolę działalności spółdzielni tylko w przypadku korzystania przez nią z kredytów i to przede wszystkim dla sprawdzenia celowości zużycia kredytu i zabezpieczenia jego spłacalności.

Jest rzeczą jasną, że państwo o tyle może uruchamiać nowe pożyczki i zwiększać ich rozmiary, o ile stare pożyczki spłacane są w pełni i w ustalonych terminach. Tymczasem wielu chłopów zalega ze zwrotem zaciągniętych pożyczek. Wystarczy powiedzieć, że ogólna suma pożyczek niespłaconych w terminie przez indywidualnie gospodarujących chłopów wyniosła w końcu 1956 r. 272 mln zł.

Aby wielki wysiłek, jaki czyni państwo mobilizując środki na kredytową pomoc dla wsi, przyniósł zamierzone efekty, kredyty powinny być przyznawane przy maksymalnym zabezpieczeniu celowości ich zużycia oraz zwrotności.

Pracownicy Banku Rolnego i kas spółdzielczych powinni wnikliwie i troskliwie analizować wszystkie wnioski kredytowe, starając się trafnie rozpoznawać potrzeby ubiegających się o pożyczki.

A my co — od macochy!
CRS na cenzurowanym

Niejednokrotnie pisaliśmy o tym, że władze ze szczebla centralnego traktują nasze województwo po macoszemu. Daje się to odczuć przede wszystkim w przydziałach materiałów budowlanych, nawozów sztucznych czy też maszyn rolniczych.

Sądziliśmy, że po wielu naszych sygnałach sytuacja ta się zmieni.

Niestety. Dawne praktyki spychania naszego województwa na szary koniec są nadal praktykowane. Do długiej listy tego rodzaju instytucji należy m. in. CRS „Samopomoc Chłopska" w Warszawie.

WZGS w Białymstoku złożył roczne zapotrzebowanie na narzędzia i maszyny rolnicze z podziałem na kwartały. CRS uznała jednak, że żądania białostockiego WZGS są zbyt wygórowane i w odpowiednim procencie zmniejszyła przydziały na I kwartał br. narzędzi i maszyn rolniczych.

Zamiast zapotrzebowanych 845 młocarni szerokomłotnych przydzielono dla naszego województwa tylko 200. Ilość zapotrzebowanych wialni zmniejszono z 1.215 do 715, kieratów z 2.296 na 1.086, a sieczkarni z 875 na 500.

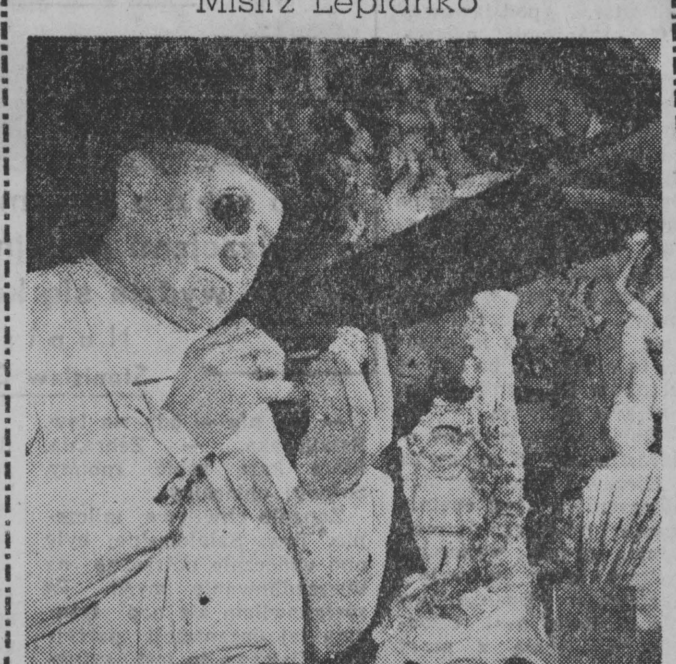
Pragnąc pokryć niedobory z przydziałów centralnych WZGS w Białymstoku czyni starania na własną rękę, aby sprowadzić szereg typów maszyn i narzędzi rolniczych bezpośrednio z fabryk.

Między innymi kierownictwo WZGS złożyło ofertę w Fabryce Maszyn i Narzędzi Rolniczych w Grudziądzu na zakup 1000 sztuk 7-zębowych bron sprężynowych na wałkach, które na terenie naszego województwa cieszą się dużym popytem. Również Białostockie Zakłady Przemysłu Terenowego zobowiązały się dostarczyć w ciągu bieżącego roku 300 sztuk młocarń szerokomłotnych.

Inicjatywie WZGS należy tylko przyklasnąć.

Uważamy jednak, że CRS w Warszawie winna przyjść z większą pomocą dla naszego województwa, w którym przecież produkcja rolna nie stoi na wysokim poziomie. Przeciwnie odbiega ona daleko od produkcji rolnej w innych województwach, dla których jak nam wiadomo przydziały narzędzi rolniczych z CRS zostały w roku bieżącym znacznie zwiększone. (j)

Mistrz Lepianko



Gracjan Lepianko prowadzi w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu pracownię, gdzie naprawia starą porcelanę, uszkodzone kryształy, wyroby z kości słoniowej itp.
NA ZDJĘCIU: Gracjan Lepianko przy pracy.
CAF — fot. Zygm. Wdowiński

„Niepotrzebnym" przywrócono prawa

AUTORYTET nauczyciela — to słowo wielkiej wagi. Słowo, które często nie miało i nie ma jeszcze prawdziwego pokrycia w rzeczywistości. O przywróceniu autorytetu nauczyciela wiele się u nas mówiło i pisało... A jednak, ciągle jeszcze nie naprawione krzywdy mącą atmosferę środowiska nauczycielskiego.

Jak to może być? — pytali doświadczeni nauczyciele. Czy można mówić o uczciwym umacnianiu autorytetu nauczyciela w środowisku młodzieży, gdy nie starcza uczciwości na rozstrzyganie najbliższych nauczycielom krzywd? Krzywd odłożonych w przeszłość, a jednak bolesnych, gdy odświeżają się we wspomnieniach.

NIERZADKIE to były wypadki, gdy doskonałych, doświadczonych i zasłużonych pedagogów odsuwano od pracy zawodowej pod pozorem wrogości klasowej. Ten argument najłatwiej było wymyślić — stosowany na siłę mógł pasować do każdego.

Wielu nauczycieli z goryczą i żalem odeszło od pracy pedagogicznej. Nie pytano ich o zdanie. Nie słuchano wyjaśnień. Przylepiona etykietka wrogości zamykała im często życiową drogę. Niepotrzebni mogą odejść. I czy można było w takich warunkach utwierdzać autorytet, gdy jednocześnie w opinii społecznej autorytet nauczyciela był podważany?

CZASY te są bliskie, a jednak dawne. Oddalił je „polski Październik" i utwierdził w przekonaniu, że minęły bezpowrotnie.

Dziś nadszedł okres naprawy dawnych krzywd. Pokrzywdzonym moralnie i ambicjonalnie nauczycielom przywraca się pełne prawa zawodowe. Powołana w tym celu, z inicjatywy Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego i Wydziału Oświaty Wojewódzkiej Rady Narodowej, Komisja Rehabilitacyjna pracuje już od kilku tygodni. Podobne komisje mają powstać również we wszystkich powiatach naszego województwa.

ZGŁASZAJĄ się pokrzywdzeni nauczyciele, żądając zadośćuczynienia za lata niesprawiedliwości. Są tacy, którym ambicja nie pozwala upomnieć się o należne prawa. I tych także nie ominie sprawiedliwe przywrócenie praw zawodowych.

Autorytet nauczyciela będzie miał realniejsze pokrycie. Pokryciem tym stanie się odzyskane zaufanie nauczycieli i zaufanie społeczeństwa do rozsądnych decyzji władz oświatowych.

H. S.

Nowe pismo młodzieży wiejskiej „Wici"

W najbliższych dniach, przed krajową naradą młodzieży wiejskiej, które odbędzie się w Warszawie w dniach 10 i 11 lutego, ukaże się pierwszy numer „Wici", tygodnika Związku Młodzieży Wiejskiej.

„Wici" otrzymywać będzie można w każdym kiosku „Ruchu". Cena pojedynczego egzemplarza — 1 złoty. Prenumeratę opłacać można we wszystkich urzędach pocztowych i u listonoszy wiejskich.

Warunki prenumeraty:
miesięcznie — 4 zł
kwartalnie — 12 zł
półrocznie — 24 zł

Czytajcie, prenumerujcie i rozpowszechniajcie „Wici", tygodnik Związku Młodzieży Wiejskiej.

Leszek Kożuszko

ZE WSI GDZIE MIESZKAJĄ WESOŁE DZIEWCZĘTA I ENERGICZNI CHŁOPCY

Ponikła jest dużą i ładną wsią. Tak przynajmniej twierdzą zgodnie wszyscy młodzi jej mieszkańcy, czyli, jak ich tam nazywają, kawalerka i panny z Ponikłej. A młodych jest tam dużo.

Przystojni, pełni „fantazji" kawalerowie i ładne, wesołe dziewczęta już od dawna mówili między sobą o tym, żeby tak coś dobrego we wsi zorganizować. Zresztą nie tylko mówili. Wprawdzie ZMP nie potrafił dotychczas „zabłądzić" do tej białostockiej wsi, ale LZS miał tam nawet swój zarząd i siatkę. Nie było w tym LZS piłki, ani treningów, było natomiast wiele zapału, o brak którego chłopców i dziewcząt z Ponikłej nie można nigdy posądzić.

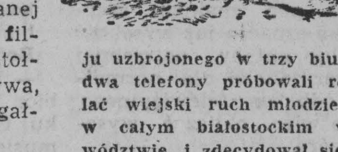
Jest tam również strażacka remiza, która cieszy się niezwykłym powodzeniem szczególnie wtedy, gdy zawita do niej objazdowe kino. Ławek, ani krzeseł we wspomnianej remizie nie ma, a oglądać filmy idzie się z własnym stołkiem, albo, co częściej bywa, z workiem wypchanym gałganami.

*

Alfreda Adamska z Ponikłej pracuje w Prezydium Gromadzkiej Rady i należy do tych zapaleńców, którzy natychmiast po rozwiązaniu się ZMP rozpoczęli w powiecie białostockim tworzyć ośrodek organizacyjny Związku Młodzieży Wiejskiej. Kilka razy zwracał się Adamska do przewodniczącego tego ośrodka, Stanisława Kruszniewskiego, żeby koniecznie przyjechał ktoś z działaczy właśnie do Ponikłej.

Działaczy, czy jak kto woli, aktywistów albo entuzjastów ZMW, z różnych powodów jest jak dotychczas bardzo niewielu. A takich, którzy by chcieli jechać autobusem, później 6 km maszerować pieszo, to prawie zupełnie zabrakło. W dodatku, gdy płacić za to nie ma na razie kto.

Była to sobota, dzień 26 stycznia. Stanisław Kruszniewski wcześniej niż zwykle pożegnał kolegów, którzy z pokoju uzbrojonego w trzy biurka i dwa telefony próbowali rozpalać wiejski ruch młodzieżowy w całym białostockim województwie, i zdecydował się pojechać do młodych w Ponikłej. Były wprawdzie opory tego rodzaju, że dlaczego to akurat tak, po „ZMP-owsku", trzeba koniecznie jechać i zakładać koło, dlaczego młodzi sami nie wykazują inicjatywy organizacyjnej, dlaczego nie reagują na rzucone nowe hasła i nowe myśli itp., lecz nie wytrzymały one jednak konsekwencji założenia, że organizatorzy powinni mieć nieraz głos decydujący, że prawdziwych działaczy młodzieży potrzeba koniecznie.



*

Mgła gęstniała przetykana mrokiem, który coraz mocniej otulał ziemię nie mogąc sobie jedynie poradzić z białymi masami śniegu.

Stanisław Kruszniewski z Alfredą Adamską, którą napotkał w Kozińcach, szybko zbliżali się do Ponikłej.

Już w drodze przez wieś spotykali koleżanki i kolegów, którym Alfreda zapowiadała zebranie. Znała tu wszystkich, jak to powiadają „od dziecka". Po niespełna godzinie obszerna kuchnia jednego z wiejskich domów zapełniła się „hałaśliwym towarzystwem". Starym zwyczajem dziewczęta skupiły się po jednej stronie izby, chłopcy natomiast po drugiej.

Rozmowy i rzucane na przemian dowcipy ustąpiły miejsca rzetelnej dyskusji. Kruszniewski zasypywany pytaniami mówił o ogólnych założeniach ZMW, o sytuacji w powiecie i województwie. Stwierdził z miłym rozczarowaniem, że większość obecnych orientowała się dosyć dobrze w sytuacji ZMW, niektórych kierunkach i poglądach.

Wbrew temu, co mówił Izydor Talecki, że „koło zorganizować można, ale i tak nic ono robić nie będzie", coraz śmielej i żywiej dyskutowano o sprawach swojej wsi.

A więc na pierwszy ogień poszła ta ich remiza. Przecież można w niej zrobić wspaniałą świetlicę. Okna, podsufitka, piec i innych kilka drobiazgów wystarczy.

Ba, ale skąd wziąć na to „forsę"? — głowili się młodzi z Ponikłej. Opodatkować się?..., no tak, ale pieniądze te są w rękach rodziców. Czy się zgodzą? Dochody z zabaw i innych imprez?... Cóż z tego, kiedy za otrzymanie pozwolenia na zabawę czy „komedyjkę" trzeba płacić do 200 zł i więcej. Niewiele zostanie.

Dziewczęta interesują kursy gospodarstwa domowego, chłopców szkolenie rolnicze.



Ale jak do tego wszystkiego zabrać się? Z której strony podejść? Kto pomoże, wyjaśni, wytłumaczy? Wspominają o nauczycielach z Kopiska, sąsiedniej wsi, którzy wprawdzie na razie po cichu, ale robią coś ze swoimi koleżankami i kolegami ze wsi.

Spraw, problemów cała masa. Jedne wypływają z drugich. Tyle roboty...

*

I tak oto dziewczęta i chłopcy z Ponikłej zorganizowali koło Związku Młodzieży Wiejskiej Do koła wstąpiło 11 członków. Wybrano zarząd. Przewodniczącą została Alfreda Adamska, jej zastępcą Izydor Talecki, skarbnikiem Irena Ostrowska, a sekretarzem Mieczysław Ostrowski.

Od nich wyłącznie będzie zależało to czy potrafią dokonać czegoś lepszego, większego, czy nie. Od nich zależeć będzie nawet to, jaką organizacją będzie cały Związek Młodzieży Wiejskiej, który wykuwa dopiero swoje programowo-organizacyjne założenia w całej naszej Ojczyźnie.

Wygodna personalna pracowała w 3 pokojach
a ludzie nie mieli gdzie mieszkać

Od ziarnka do ziarnka zbiera się miarka" — to hasło społecznej Komisji Zagęszczania Lokali Biurowych. Coraz częściej komisja ta daje znać o sobie społeczeństwu. Raz poprzez częste odwiedziny najrozmaitszych biur i urzędów i drugi raz poprzez zagęszczanie tych lokali wygospodarowując mieszkania.

Niedawno komisja zajmowała się oddanym ostatnio do użytku olbrzymim biurowcem Białostockich Zakładów Przemysłu Pasmanteryjnego. W budynku tym zauważono poważne nadwyżki lokalowe.

Oto jeden z przykładów. Dział personalny, w którym pracuje tylko jedna osoba zajmuje aż trzy pokoje o łącznej powierzchni 36 metrów kwadratowych. Dwa pokoje działu personalnego są z zasady zamknięte. Stoi tam tylko kilka szaf z aktami. Kierowniczka tego działu jest jednocześnie telefonistką i pracuje w trzecim pokoju, do którego z powodzeniem można by przynieść szafy działu personalnego. Podobnych nadwyżek w biurowcu jest dużo. Toteż po dokładnym przemierzeniu wszystkich pomieszczeń postanowiono, że na jedno z pięter biurowca Pasmanterii wprowadzi się nie posiadającą dotychczas własnego lokalu nową instytucję — Wojewódzki Inspektorat Badania Jakości Towarów i Państwową Inspekcję Handlową z baraków na Placu Dziesięciolecia. Na miejsce ich przeniesiona zostanie z ulicy Akademickiej, tym razem już definitywnie, oporna dotychczas Centrala Zielarska.

*

Sąd Wojewódzki w Białymstoku przyjmuje do swojego budynku Okręgową Komisję Arbitrażową, która swój lokal przekazuje z kolei, mającej zbyt mało pomieszczeń, szkole.

Na ulicę Warszawską 65 do budynków Komendy Wojewódzkiej MO przeniosła się z ul. Gwardii Ludowej Komenda Miejska Milicji, a lokal swój przekazała pierwszemu komisariatowi MO, który przeprowadził się z ulicy Lipowej. Zajmowane dotychczas przez I Komisariat pomieszczenie przy ul. Lipowej w bloku zorowskim przeznaczone zostanie na mieszkanie.

(Gen)

Wprawdzie na trzech kołach ale za to własny...



Jak się okazuje Białystok jest sporym ośrodkiem konstruktorów-amatorów. Dzisiaj mamy okazję zaprezentować Czytelnikom jeszcze jednego, a mianowicie ob. Minkiewicza, zamieszkałego przy ul. Ukośnej. Ob. Minkiewicz już od kilku miesięcy wraz ze swym ojcem mechanikiem pracuje przy budowie własnego samochodziku. Samochodzik ten posiadać będzie silnik od motocykla i tylko trzy kółka. Ob. Minkiewicz ma nadzieję, że już wiosną będzie mógł wyjechać własnej konstrukcji samochodem na niedzielne wycieczki. (fl)

Najstarsza ma 203 lata
półki miałyby 1700 m gdyby wszystkie książki ułożyć razem

Księgozbiór Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku osiągnął już sumę 56.237 egzemplarzy. Trzeba od razu powiedzieć, że jest to spora liczba książek. Gdyby je tak ustawić na jednej półce, półka ta musiałaby mieć długość 1.700 metrów.

W skład księgozbioru białostockiej biblioteki wchodzą przeważnie książki wydane już po ostatniej wojnie. Niemniej jest też sporo książek starych, wydanych jeszcze w XVII wieku. Jedną z najstarszych jest biblia w języku niemieckim, wydana w 1685 roku.

Z książek polskich do najstarszych należy zaliczyć dzieło o przydługim, ale modnym w owym czasie tytule: „Dzieye w Koronie Polskiey za Zygmunta I y Zygmunta Augusta aż do śmierci jego. Z przytoczeniem niektórych postronnych ciekawości od roku 1538 aż do roku 1572 przez Łukasza Górnickiego, Tykocińskiego y Wasilkowskiego Starostę Spisane". Książka ta wydana została w Warszawie w 1754 r. a więc przeszło 203 lat temu. (fl)

O, A, B i A B - bardzo potrzebne

O, A, B, AB — to grupy krwi. Krwi, która jest bardzo potrzebna wielu chorym. Ostatnio wraz ze wzrostem lecznictwa, znacznie wzrosło zapotrzebowanie na krew. Dotychczasowa liczba dawców (ponad 1000) jest jeszcze zbyt mała, aby pokryć zapotrzebowanie. Obecnie w ciągu roku kilka ton (!) krwi oddaje Stacja Krwiodawstwa w Białymstoku na potrzeby szpitali. Liczba ta choć wydaje się duża, jest za mała. Trudno określić zapotrzebowanie Stacji. Każda ilość krwi oddana przez krwiodawców będzie wykorzystana Bo jeżeli dostarczy się tę ilość krwi, którą żądają szpitale, nadmiar przetworzy się na plazmę lub inne środki.



Tym, którzy zdecydowali się oddać swą krew podajemy szczegóły: Za 1 litr krwi jako ekwiwalent dawca otrzymuje 1400 zł.

Białostocka Stacja Krwiodawstwa mieści się przy ul. Olejniczaka 23. Rejestracja dawców trwa w godzinach 8—10.

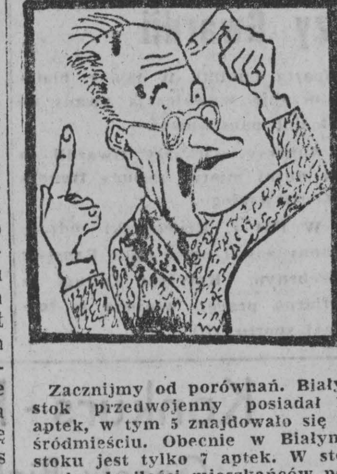
Poza tym oddziały białostockiej Stacji znajdują się we wszystkich prawie powiatach naszego województwa, z wyjątkiem Moniek, Zambrowa i Łap. (dra)

Kącik roztargnionych

24 stycznia bieżącego roku znaleziono zegarek marki „Perux", wartości 1.700 zł. Właściciel zegarka może odebrać go w Komendzie Miejskiej MO, ul. Warszawska 65, blok 12, pokój 3, w godzinach 8—16.

W Dziale Informacji naszej „Gazety" jest do odebrania portmonetka z dowodem osobistym na nazwisko Jadwigi Lulewicz, znaleziona w dniu 1 bm. na Rynku Kościuszki przy przystanku autobusowym.

BAR zamiast APTEKI (!)
wybudowany zostanie w trosce o ...wygląd miasta



Zacznijmy od porównań. Białystok przedwojenny posiadał 12 aptek, w tym 5 znajdowało się w śródmieściu. Obecnie w Białymstoku jest tylko 7 aptek. W stosunku do ilości mieszkańców powinno ich być najmniej 10.

Białostocki Zarząd Aptek wystąpił z inicjatywą budowy nowej, dużej, centralnej apteki. Apteka taka posiadałaby dużą ilość leków, pracowałaby na trzy zmiany, to jest przez całą dobę.

Oczywiście centralna apteka musiałaby wobec tego znaleźć się w śródmieściu.

Idąc więc za tego rodzaju projektami, postanowiono zlokalizować centralną aptekę w bloku nr 154 C (ul. Wesołowskiego) po jego wybudowaniu. Projekt ten wysunięto jeszcze w połowie ubiegłego roku.

Wydawałoby się, że sprawa nie zasługuje na większą uwagę. Niestety nie wszyscy uważają ten porządek rzeczy za słuszny. Jest taka instytucja, która wyraża całkiem przeciwne na ten temat zdanie. Chodzi o DBOR. Na konferencji zorganizowanej w sierpniu ubiegłego roku DBOR ostro sprzeciwił się uruchomieniu apteki właśnie w bloku 154 C. I nawet decyzja Prezydium MRN aprobująca budowę apteki — nie miała tu znaczenia.

Tymczasem w Prezydium WRN zaszły zmiany personalne, co momentalnie wykorzystała DBOR. Nowe władze zmieniły decyzję Prezydium MRN i uwzględniły żądania DBOR-u.

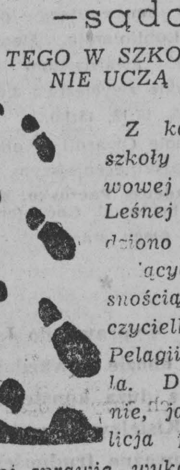
I choć Białostocki Zarząd Aptek posiada możliwości uruchomienia centralnej apteki, bo meble, fundusze, a także wysoko kwalifikowani pracownicy są — apteka nie powstanie.

DBOR, Miejski Zarząd Architektoniczno - Budowlany oraz „Miasto-projekt" — które to instytucje są motorem sprzeciwu budowy apteki — uważają, że w lokalu budującego się bloku należy uruchomić bar lub sklep sportowy. Śmieszne to wydaje się tym bardziej, że jak twierdził na jednej z konferencji przedstawiciel DBOR, urządzenie apteki ujemnie wpłynęłoby na efekt śródmieścia (a pijacy — to przybytek estetyki?). Co do sklepu sportowego, sprawa jest również niepoważna. Bo urządzenie sklepu o powierzchni 276 m kw. jest całkiem nierozsądne, skoro i tak Białystok posiada już za duży sklep sportowy.

Ale cóż, sprawa na razie leży „martwym bykiem", a kolejki w aptekach cierpliwie, godzinami czekają... (dra)

KRONIKA milicyjno-sądowa

TEGO W SZKOLE NIE UCZĄ



Z kancelarii szkoły podstawowej przy ul. Leśnej skradziono 1.900 zł, stanowiących własność nauczycielki ob. Pelagii Bierola. Dochodzenie, jakie milicja prowadzi w tej sprawie wykaże, czy stosowanie takich praktyk jest dziełem ucznia tej szkoły.

WŁAMANIE PRZY UL. JUROWIECKIEJ

W nocy z niedzieli na poniedziałek nieznani osobnicy dokonali włamania do sklepu MHD nr 37 przy ul. Jurowieckiej. Sprawcy włamania otworzyli zamek przy sztabie oraz zamek u drzwi. Na miejsce wypadku przybyli funkcjonariusze MO w celu przeprowadzenia szczegółowych badań sprawy.

I JESZCZE JEDNO...

...włamanie. Tej samej nocy prywatny warsztat samochodowy przy ul. Słonimskiej 37 odwiedzili amatorzy motoryzacji. Wzięli 4 koła samochodowe i motorek elektryczny, po czym poszli sobie, dostarczając trochę kłopotów funkcjonariuszom MO, którzy mają za zadanie ich schwytać.

SKUPUJE WSZYSTKIE SKÓRY SUROWE

Białostockie Przedsiębiorstwo Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych w Białymstoku.

Skóry będą kwalifikowane możliwie najkorzystniej dla dostawców, pieniądze zaś wypłacane na miejscu.

Punkt skupu mieści się przy ul. Kijowskiej nr 10, czynny w godzinach od 7 do 15-tej.

k 51-0

ZAKUPIMY

od państwowych lub uspołecznionych zakładów:
— 1 zespół przędzalniczy,
— 4 zgrzeblarki szerokie do produkcji waty,
— 2 szarparki wielobębnowe,
— skręcarki na jedwab, bawełnę i wełnę,
— automaty do produkcji sznurowadeł,
— mechaniczne krosna żakardowe,
— maszyny dziewiarskie saneczkowe i ewent. inne,
— maszyny do produkcji rękawic 5-palcowych,
— wrzeciona skręcalnicze,
— surowce z upłynnienia: jedwab, wełna, bawełna, steelon,
— frezarkę do metalu,
— piłkę mechaniczną do metalu,
— tokarnię do metalu dł. 150 cm,
— narzędzia pomocnicze warsztatowe.

SPÓŁDZIELNIA TKACZY

Kraków, Pstrowskiego 81, tel. 571-23.

Uwaga! W razie, gdyby maszyny nie były kompletne, moglibyśmy powierzyć prace uzupełniające brygadom zakładów odstępujących maszyny.

k 45-1

Dotychczasowa Miejska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Gołdapi z dniem 1 stycznia 1957 r. zmieniła statut przyjmując nazwę:

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW w GOŁDAPI, PL. ZWYCIĘSTWA 33.

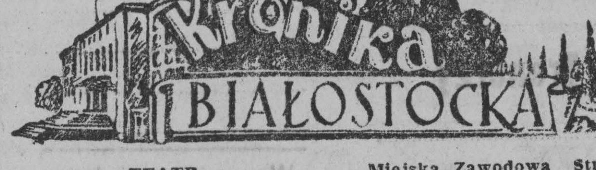
k 48-1

Uwaga rolnicy i posiadacze ciągników!

PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY Nr 243 w BIAŁOSTOCZKU

przyjmuje do naprawy:
— ciągniki: Ursus, Zetor,
— silniki spalinowe S-60 i inne,
— narzędzia i maszyny rolnicze,
— roboty tokarskie, frezerskie, spawalnicze,
— wszelkie roboty stolarskie z dostarczonego materiału,
— drobne naprawy samochodów.

k 29-0



TEATR

Teatr im. Al. Węgierki: „Maszyna do pisania" — godz. 19.

KINA

„Pokój" — „Zimowy zmierzch" prod. polskiej, godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 16).

„Ton" — „Sąd boży" prod. francuskiej, godz. 14, 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 16).

„Syrena" — „Gwiazdy patrzą na nas" prod. angielskiej, godz. 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 12).

„Kolejarz" w Starosielcach: nieczynne.

Przedsprzedaż biletów do teatru i kin prowadzi „Orbis".

KLUBY

Klub MPiK ul. Sienkiewicza — czynny w dni powszednie i w niedziele od godz. 10 do 22-ej.

Księgarnia Klubu czynna w dni powszednie od godz. 10 do 18, a w niedzielę i święta od 9 do 15.

Wojewódzki Dom Kultury, ul. Kilińskiego 8 — godz. 17 lektorat jez. niemieckiego; zajęcia sekcji filmowej; próba chóru, baletu i orkiestry jazzowej.

BIBLIOTEKI

Biblioteka Akademii Medycznej — sekretariat czynny od 8 do 15, wypożyczalnia w dni powszednie oprócz piątków od godz. 11.30. Czytelnia czynna w dni powszednie i niedziele oprócz świąt od 9 do 21.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Kilińskiego 16 — wypożyczalnia dla dorosłych i dzieci czynne codziennie z wyjątkiem wtorków i dni świątecznych od godz. 10 do 19.

Czytelnia czynna codziennie w godz. 10—19 z wyjątkiem świąt.

WYSTAWY

Muzeum Regionalne, ul. Kilińskiego 6.

Wystawa akwarel Zdzisława Kraśnika, zorganizowana przez Centr. Biuro Wystaw Artyst. w W-wie i Muzeum w B-stoku.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego tel. biura wezwań 09, informacji 555.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna tel. 08.

Pogotowie Milicyjne tel 07.

DYŻURY APTEK

Apteka Społeczna nr 4, ul. Mazowiecka 44, tel. 22-39.



na dzień 5. II. (wtorek)
Białystok na fali 188,2 m

4.57 Początek audycji; 5.00 Stan pogody i wiadomości; 5.06 Muzyka poranna; 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.50 Marsze; 6.00 Stan pogody i dziennik poranny; 6.10 **Muzyka poranna;** 6.25 Kalendarz radiowy; 6.30 Gimnastyka; 6.40 Węgierskie melodie ludowe; 6.55 Program dnia; 7.00 Stan pogody i dziennik poranny; 7.10 Skrzynka poszukiwań rodzin PCK; 7.15 Muzyka taneczna; 7.45 „Błękitna sztafeta"; 8.00 Stan pogody i wiadomości; 8.06 Przegląd prasy; 8.15 Wesołe melodie i piosenki; 8.30 Stan pogody i wiadomości; 8.36 Koncert chóru; 9.00 Audycja szkolna; 9.30 Wiązanka melodii; 9.40 Dla przedszkoli; 10.00 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 10.20 Muzyka operowa; 11.00 Książki, które na was czekają; 11.30 Walce i polki Jana Straussa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.04 Wiadomości; 12.10 Audycja dla wsi; 15.00 **Informacje i komunikaty;** 15.05 Program dnia; 15.10 Chwila muzyki; 15.15 Pieśni Franciszka Schuberta; 15.30 Dla dzieci; 16.00 Wiadomości; 16.05 Polskie melodie różnych regionów; 16.20 Koncert rozrywkowy; 16.50 Porady praktyczne dla kobiet; 17.00 Pieśni i utwory fortepianowe; 17.15 Muzyka taneczna; 17.40 **Audycja literacka;** 17.55 **Muzyka;** 18.15 **Z miast i wsi województwa;** 18.30 Wiadomości; 18.35 Muzyka i aktualności; 19.00 O czym pisze prasa literacka; 19.10 Koncert symfoniczny; 20.10 Stan pogody i dziennik wieczorny; 20.30 D. c. koncertu; 21.30 „Sędzia" opow. Tagore; 21.50 Muzyka taneczna; 22.30 Piosenki francuskie; 22.50 Muzyka taneczna; 23.15 Koncert solistów; 23.50 Ostatnie wiadomości.

Polskie Radio zastrzega sobie prawo zmian w programie.

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE

Zamienię dom jednorodzinny (połowę zajmuje sklep), ogród, chlewki na przedmieściu na 3 pokoje z kuchnią w blokach. Wiadomość: Białystok, Żeromskiego 8. g 134-1

ZGUBY

Zgubiono legitymację służbową wydaną przez Prezydium WRN w Białymstoku na nazwisko Chojnowska Janina. g 133-1

PRACA

Potrzebna pomoc domowa do dziecka. Malmeda blok 17 m. 15, Rutkowski. g 135-1

SPRZEDAŻ

Dostarczam wagonowo wapno palone w kawałkach oraz tarcicę. H. Siedlaczek, Chorzów, ul. Sobieskiego 14, tel. 420-45. p 147-1

Komplet omłotowy, motor ropniak „Perkun", młocarnię 7 KW, stan pierwszorzędny sprzedam. Wiśniewski Aleksander, Mamlicz, poczta Mamlicz, pow. Szubin, woj. Bydgoszcz. k 52-1

Sprzedam pianino do nauki. Białystok, Skorupska 40 m. 2. g 132-1

KUPNO

Kupię gremplarnię lub obicia gremplarskie. Mrągowo. Mickiewicza 25. Karpiej. p 145-1

Kupię Jawę, WFM, K-55 lub IŻ oraz drut nawojowy i przyrząd „Multavi". Zgłoszenia listowne z podaniem ceny i stanu kierować: Tadeusz Falkowski, Brańsk. p 146-1

RÓŻNE

Zawiadamia się o zmianie nazwy Spółdzielni Inwalidów „Współpraca" w Ełku na Spółdzielnię Pracy Inwalidów „Współpraca" w Ełku. Pieczątki o starym tytule unieważniamy. p 148-1

„Gazeta Białostocka" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca RSW „Prasa". Redakcja i administracja Białystok, ul. Kilińskiego nr 15. Telefony: redaktor naczelny i sekretariat 34-14, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-47, 748, 749, dział partyjny 34-20, dział informacji i sportowy 36-33, dział terenowy 36-16. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata pocztowa 10.00 zł. Konto PKO nr XII 1312/110. Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju na zlecenie wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Al. Jerozolimskie 119, telefon 8-05-05, Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa", Białystok, ul. Kilińskiego 15. Białostockie Zakłady Graficzne T-12

Utworzenie Zakładu Historii Partii przy KC PZPR

Sekretariat KC PZPR podjął 28 stycznia rb. uchwałę o likwidacji Wydziału Historii Partii KC PZPR i powołaniu do życia Zakładu Historii Partii przy KC PZPR. W uchwale czytamy, że Zakład Historii Partii powołany zostaje „w związku z reorganizacją aparatu KC PZPR i z uwagi na palącą konieczność stworzenia ośrodka badań historii PZPR i polskiego ruchu robotniczego, który by w sposób wolny od dogmatyzmu i wypaczeń minionej epoki opracowywał na naukowych podstawach marksistowskich dzieje naszej partii".

Zakład Historii Partii będzie placówką naukową przy Komitecie Centralnym PZPR. Działalność jej polegać będzie **na gromadzeniu, opracowywaniu i udostępnianiu materiałów z historii partii i polskiego ruchu robotniczego oraz na wydawaniu źródeł historycznych, monografii i prac popularnonaukowych w tym zakresie.** Dla sprostania tym zadaniom Zakład posiadać będzie sektor naukowy, archiwalny oraz bibliotekę specjalistyczną wraz z czytelnią. Na czele Zakładu stoi Rada Naukowa, w której skład wchodzi 20 członków zarówno spośród pracowników Zakładu oraz działaczy polskiego ruchu robotniczego i historyków dziejów najnowszych Polski z innych placówek naukowych.

Proces naukowo-badawczy Zakładu oparty zostaje na zasadach prawdziwie naukowych. Uchwała Sekretariatu podkreśla, że **„zakład winien być niezależny w dziedzinie pracy naukowej, badać dzieje partii i polskiego ruchu robotniczego w oparciu o najbardziej wszechstronny materiał źródłowy bez z góry założonych tez, które mogłyby wpłynąć na tok i wyniki badań. Zakład winien unikać jakiegokolwiek monopolu i stosować zasadę szerokiej współpracy z pokrewnymi placówkami w kraju i za granicą".**

Zakład obejmie badaniami naukowymi dzieje prawie całego polskiego ruchu robotniczego, w szczególności takich partii, jak „Proletariat", SDKPiL, PPS, PPS-Lewica, KPP, PPR.

Uchwała Sekretariatu KC PZPR przewiduje również utworzenie w najbliższej przyszłości Muzeum Polskiego Ruchu Robotniczego, które powstać ma w oparciu o dorobek Wydziału Historii Partii. Muzeum to, z czasem, powinno zostać przekształcone w Muzeum Postępowych i Rewolucyjnych Tradycji Narodu Polskiego. Nadmienić należy, że wśród krajów demokracji ludowej jedynie Polska nie posiada dotychczas takiego muzeum.

(K. Jot)

W 30 rocznicę powstania PTK w Białymstoku

NA SZLAKACH Białostocczyzny

Ostatnio Zarząd Okręgu PTT-K w Białymstoku wydał z okazji 30 rocznicy powstania w Białymstoku Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego jednodniówkę pt. **„Na szlakach Białostocczyzny".** Wydawnictwo zawiera artykuły i wspomnienia z zakresu turystyki na Białostocczyźnie.

Jakub **Antoniuk** w artykule „Początki ruchu krajoznawczego na Białostocczyźnie" w skrócie przedstawia rozwój naszej turystyki, podkreślając wielkie w tym zasługi Zygmunta Głogera, aktywnego turysty, pierwszego prezesa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Natomiast Zdzisław **Gilewski** w artykule pt. „Nasze osiągnięcia i zamierzenia na przyszłość" pisze o obecnej pracy PTT-K.

W jednodniówce znajdą również artykuły Czytelnicy interesujący się turystyką kajakową lub żeglarstwem. Dla wszystkich, którzy lubią wycieczki, lubią zwiedzać i oglądać zabytki, i piękno naszej Ziemi Białostockiej przeznaczone są w jednodniówce takie pozycje jak: „Piękno Ziemi Białostockiej", „Dokąd pojechać?", „Ze wspomnień turysty", „Na trasie raidu". Artykuły: „Historia narciarstwa" i „Zanim przypniesz narty..." zainteresują niewątpliwie wszystkich miłośników białego szaleństwa. Ponadto w numerze znajduje się humor i satyra. Cała jednodniówka bogato ilustrowana zdjęciami i rysunkami.

„Na szlakach Białostocczyzny" nabyć można w kioskach „Ruchu" i Oddziałach PTT-K.

Gazeta sportowa

Wyprawa siatkarzy Gwardii do Lublina przyniosła im zwycięstwo nad Lublinianką

„Morderczy" mecz ze Stalą FSC trwał ponad 2,5 godziny

Z dużym zainteresowaniem czekaliśmy na inauguracyjny występ siatkarzy Gwardii w rozgrywkach II ligi. Obecnie II-ligowa premiera gwardzistów stała się już faktem dokonanym.

W sobotę i niedzielę białostoczanie stoczyli w Lublinie zacięte pojedynki z groźnymi zespołami byłej I-ligowej Lublinianki i Stali FSC Lublin.

„Morderczy" był sobotni mecz Gwardii ze Stalą. Pojedynek ten, zakończony zwycięstwem Stali 3:0 (15:8, 15:12, 17:15) trwał 2 godziny i 45 minut! Ostatni set ciągnął się ponad godzinę! Zwycięstwo nad Gwardią do tego stopnia wyczerpało siatkarzy Stali, że w następnym dniu ponieśli oni niespodziewaną porażkę ze słabym Huraganem Wołomin (1:3), z tym samym zespołem, który w sobotę uległ gładko (0:3) Lubliniance.

W niedzielę gwardziści stoczyli niemniej denerwujący pojedynek z Lublinianką. Mecz ten przyniósł gwardzistom ciężko wywalczone zwycięstwo 3:2 (15:3, 12:15, 9:15, 15:12, 15:13).

W zespole Gwardii w obu meczach, najskuteczniejszym był w ataku **Tadeusz Paczuska**, a w obronie brylował **Goć** (chłopak ma całe plecy starte).

*

Przed wyprawą do Lublina w obozie gwardzistów panowała duża konsternacja. Trener Kisielewski miał bowiem poważne trudności ze skompletowaniem najsilniejszego składu. Orzeszkę nie zwolniono z pracy, Marcinkowski przygotowywał się do poważnych egzaminów, Cybulce AZS grozi dyskwalifikacją, jeśli zagra w Gwardii. W efekcie Orzeszko i Cybulko do Lublina nie pojechali. Marcinkowski, siatkarz bardzo przywiązany do barw swego zespołu zrozumiał katastrofalne położenie drużyny i w ostatniej chwili pojechał do Lublina.

W takiej sytuacji wyprawę gwardzistów do Lublina (grali w osłabionym składzie, bez zmian) należy uważać za bardzo udaną. (ko)

PRZEDSTAWIAMY NAJLEPSZYCH

Julian Kisielewski

trener siatkarzy Gwardii

W bieżącym roku mija 20-lecie pracy trenerskiej Juliana Kisielewskiego.

Tak jak wszyscy trenerzy, Kisielewski rozpoczął swą karierę od zawodnika. Jako siatkarz błysnął nieprzeciętnym talentem i grał w czołowych zespołach województwa poznańskiego, będąc jednocześnie trenerem tych drużyn (Budowlani, AZS Poznań).

W 1944 r. w czasie okresowego pobytu w ZSRR reprezentował w siatkówce moskiewski okręg wojskowy.

Siatkarzy białostockiej Gwardii, Kisielewski trenuje od 1952 r. Piękne sukcesy najlepszej drużyny Białostocczyzny w siatkówce świadczą najlepiej o jego wkładzie pracy. W okresie tym gwardziści nieprzerwanie



zdobywają mistrzostwo województwa i notują na swym koncie kilka zwycięstw nad zespołami I ligi (m. in. nad Gwardią Wrocław, Gwardią Gdańsk i Spartą Lublin). W 1956 r. białostoczanie wywalczają awans do II ligi państwowej.

Sukcesy siatkarzy Gwardii są w dużej mierze zasługą trenera Kisielewskiego.

W 1954 r. Kisielewski odznaczony został przez Radę Państwa Srebrnym Krzyżem Zasługi za ofiarną pracę, włożoną w rozwój sportu. (lt)

Polscy hokeiści sprowokowali awantury w czasie meczu z NRF

Oficjalne spotkanie hokejowych reprezentacji Polski i NRF rozegrane na lodowisku w Garmisch-Partenkirchen zakończyło się zwycięstwem gospodarzy 7:4 (0:1, 4:1, 3:2). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Unsinn i Egen — po 2 oraz Trautwein, Pittrich i Rampf, a dla Polski: Czech, Kurek, Gosztyla i Nowak.

Polscy hokeiści sprawili nam ogromny zawód. Nie chodzi tu o fakt, iż ponieśli porażkę, lecz o to, że nie potrafili się sportowo zachować. Polacy już w pierwszej tercji zaczęli grać bardzo brutalnie. Zdobyli prowadzenie ze strzału Czecha, lecz zrazili do siebie obiektywną publiczność niemiecką.

W drugiej tercji w pewnej chwili rozgorączkowany Olczyk chciał nawet uderzyć jednego z sędziów kijem.

Długo trwała przerwa między II i III tercją spotkania. Gdy wreszcie zawodnicy ukazali się na lodowisku, spokojnie zachowująca się publiczność niemiecka powitała Polaków okrzykami „pfuj".

Prawdziwa awantura zaczęła się dopiero po meczu, gdy przed kamerą telewizyjną doszło do bijatyki między zawodnikami Polski i NRF.

Trzeba przyznać, że Polacy byli drużyną lepszą od Niemców, nie potrafili jednak zachować się sportowo i przegrali, ponieważ przez cały mecz przynajmniej jeden z naszych zawodników przebywał na ławie kar.

Wypadki, które zaszły na lodowisku w Ga-Pa są bardzo poważnym dzwonkiem alarmowym dla kierownictwa naszego hokeja.

Konkurs - Plebiscyt

„Gazety Białostockiej"

i Woj. Komitetu Kultury Fizycznej

Lista najlepszych 1956 r.

Zawodnicy

1. .....
2. .....
3. .....
4. .....
5. .....

Trenerzy

1. .....
2. .....
3. .....

Imię i nazwisko głosującego

.....

.....

.....

.....

Dokładny adres

.....

.....

.....

.....

Wyciąć, wypełnić i wysłać na adres Redakcji „Gazety Białostockiej"

Irena Radlińska

KURTYNA IDZIE W GÓRĘ

(Telefonem z Warszawy)

Hallo, tu Warszawa. Znajdujemy się w tej chwili na widowni Teatru Żydowskiego przy ul. Królewskiej. Tak, tak — te gorące brawa to aplauz warszawskiej widowni dla gry białostockich aktorów. Jaka szkoda, że państwo tego nie mogą zobaczyć...

O, przepraszam, przepraszam podwójnie. Bo — po pierwsze — na pewno widzieliście państwo ten spektakl w Teatrze im. Al. Węgierki w Białymstoku, jesteśmy bowiem na drugim z kolei warszawskim przedstawieniu „Domu serc złamanych" G. B. Shaw'a, w wykonaniu białostockiego zespołu. A po drugie — to nie radio, lecz gazeta i nic, niestety, z odgłosów warszawskich usłyszeć nie można. Ale — można przeczytać...

PIERWSZE WRAŻENIE

Oglądamy jeden z najbardziej udanych (jak dotychczas) spektakli białostockiego sezonu teatralnego. Oglądamy białostockie przedstawienie „Domu serc złamanych" w Warszawie.

Warszawa — miasto naprawdę uteatralnione, środowisko — z którego wyrosło wiele znanych kreacji aktorskich... Jakże tu przyjmą nas, białostoczan? Jak ocenią wysiłek całego białostockiego zespołu?

Nie przesadzam — zanim kurtyna poszła w górę, biło mi serce tak mocno, jak co najmniej przed mającym nastąpić za chwilę bardzo ważnym spotkaniem.

Potem już nie. Potem — to znaczy wtedy, kiedy stwierdziłam, że spotkanie jest udane. A można to było stwierdzić już po pierwszym akcie.

— Bardzo dobrze grają. — Nie, tym razem to nie moje słowa, lecz kogoś, kto siedzi przede mną. Jest ciemno. Nie widzę twarzy mojego sąsiada. Ale to dobrze. Mógłby pomyśleć, że i ja mam jakiś udział w tym osiągnięciu artystycznym. Ogarnia mnie bowiem radość i zachowuję się trochę niespokojnie. Ach, ten patriotyzm lokalny! (— nie mieszać z partykularyzmem).

Widownia dobrze przyjmuje subtelności tekstu sztuki. Widownia naprawdę dobrze reaguje. To zapewne udziela się aktorom, oddziaływuje, bo grają chyba jeszcze lepiej, niż w Białymstoku. Takie przynajmniej odnoszę wrażenie.

NIECH MÓWIĄ SAMI

Właściwie refleksje z gościnnych występów białostockiego teatru w Warszawie można by ograniczyć do zdania zasłyszanego w sąsiednich rzędach podczas spektaklu: — To jest naprawdę dobre przedstawienie.

Można by, ale niesposób nie wspomnieć o wzruszeniach artystycznych, jakich doznają warszawiacy obserwując grę całego zespołu, a przede wszystkim p. Hodorskiej, p. Tylczyńskiego i p. Mrazek. W formułowaniu i określaniu tych wzruszeń nie ma jednak łatwych słów entuzjazmu, ale...

Ale niech warszawiacy mówią sami:

— *Przepraszam bardzo, czy pan się urodził w Warszawie?*

— *Tak, 50 lat temu, ale nie bardzo rozumiem, dlaczego jeszcze i w teatrze mam myśleć o swojej ankiecie personalnej.*

— *Rzeczywiście, ale chodzi mi o zdanie rodowitego warszawiaka o białostockim przedstawieniu.*

— *A, to proszę bardzo. Jestem chyba jednym z niewielu, którzy „Dom serc złamanych" widzą nie po raz pierwszy. W latach trzydziestych oglądałem tę sztukę w Teatrze Narodowym w Warszawie. To jest, według mnie, chyba najlepsza sztuka Shaw'a. A gra białostockich aktorów szczerze mi się podoba. Zorientowałem się, że jest to młody i nowy zespół białostocki. Dlatego uważam, że osiągnięcie jest tym pełniejsze. Nie mogę zrezygnować z przyjemności powiedzenia kilku słów o grze Hesjony (J. Hodorska). To bardzo dobra aktorka i... wspaniała kobieta. Żałuję, nie wiedziałem, przyszedłbym z kwiatami. Do widzenia.*

— *Chwileczkę. Czy można jeszcze coś niecoś z ankiety...*

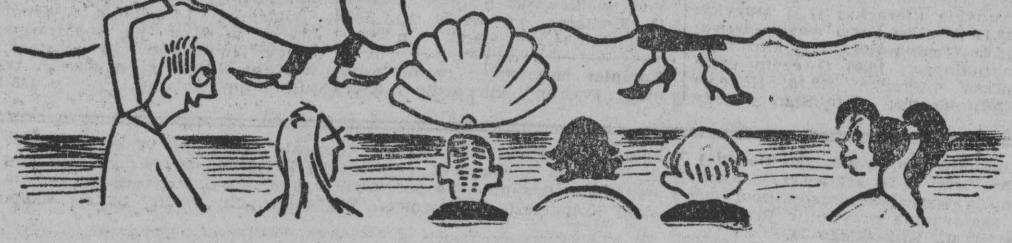
— *A, jeśli z racji tych zamierzonych kwintów to proszę uprzejmie. Nazywam się Mieczysław Buczyński, brunet bez znaków szczególnych, kreślarz.*

Karol Borowski, reżyser scen warszawskich:

— *Świetna reżyseria. Hesjona wręcz fascynująca. Z tej roli nie można już było zrobić nic piękniejszego. Uważam, że Tylczyński w roli kapitana jest bardzo dobry. Wielce ciekawe przedstawienie.*

S. W. z Warszawy:

— *Bezsprzecznie, Hesjona jest doskonała. Tak, kapitan również bardzo dobry. Ale oprócz tego jestem pod wrażeniem gry p. Mrazek (Ariadna) Ta młoda aktorka ma świetnie postawiony głos. Momentami ten głos po prostu zdumiewa. Talent — na pewno wybitnie dramatyczny. Białostocki spektakl jest dla mnie dużym przeżyciem artystycznym. Dobrze, że p. Irena Górska z wielu sztuk Shaw'a wybrała właśnie tę. To jest na pewno osiągnięcie równające się prapremierze. Widać w tym ambicję kierownika artystycznego i odstępstwo od łatwizny. Uważam, że reżyserii można poświęcić oddzielny rozdział. To poważne osiągnięcie. No, ale dzwonek...*



*

Warszawa przyjmuje białostocki spektakl ciepło i serdecznie. W kawiarniach fotosy z „Domu serc złamanych", anonse, w oknach wystawowych i na słupach ogłoszeniowych — plakaty.

Warszawskie radio zapowiedziało gościnne występy Teatru im. Al. Węgierki z Białegostoku. Niedzielne „Życie Warszawy" zamieściło zdjęcie z warszawskiego spektaklu i rozszerzoną informację o reżyserii, scenografii i aktorach biorących udział w tej sztuce, jak również podało dnie, w których gra białostocki zespół. Recenzji na razie brak.

Jeśli się ukażą, a nie będzie w nich łatwych pochlebstw — tym lepiej. Będzie to znaczyć, że uteatralniona Warszawa ocenia białostocki zespół jak równorzędnego partnera.

IRENA RADLIŃSKA